

CZAS

Wszystkie wyliczenia, wykazy, ogłoszenia i listy ogłoszeń, które mają być drukowane w „Czasie”, muszą być przesłane do Redakcji najpóźniej do 15. grudnia bieżącego roku, aby mogły być wydrukowane w tym samym numerze. W przeciwnym razie drukowanie będzie nastąpiło w następnym numerze, co może być niekorzystne dla autora. Redakcja nie odpowiada za zwrot manuskryptów, które nie zostały wydrukowane. Wszelkie zmiany i poprawki muszą być przesłane do Redakcji przed 1. stycznia następnego roku.

Przedpłata na „CZAS”

od dnia 1go Stycznia 1880 r.
Z przysyłką pocztową w państwie Austriackim:

na pół roku zhr. 12
na kwartał zhr. 6
na 1 miesiąc zhr. 2-50

Z przysyłką pocztową do Niemiec:

na pół roku 25 marek
na kwartał 14 marek
na 1 miesiąc 6 marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Przenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Przenumerata najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym.

Cena Czasu za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Z początkiem przyszłego kwartału ukazuje się w odcinku Czasu oryginalna powieść historyczna polska p. t.: Katarzyna Radziejowska.

Kraków 23 grudnia.

Odebraliśmy świeżo wysłaną w Brukseli broszurę: *La Russie ou l'Austriche*? Jest ona przebiegła i interesująca, która chwilowo miała rozgłos, a o której w swoim czasie wspominaliśmy. *La Prusse ou la Russie*? Już tytuł tej drugiej broszury świadczy, że w niej kwestya postawiona została na jedynie prawdziwym gruncie, że ta druga odpowiada rzeczywistości nie mniej więcej niż pierwsza. W samej rzeczy skoro rozchodzi się o sprawy polskie nie może być dziś innego pytania jak to: życie i pomyślność w Austrii i w Rosyi czy śmierć i zniszczenie w Rosyi i z Rosyą? Odpowiedź zaś jest tak niewątpliwa, tak niezawodna, iż broszura w tej mierze zdaje się nam nie tylko zbędna, ale i niepotrzebna i to właśnie uważamy za jedną jej wadę; aczkolwiek nie możemy zaprzeczyć zasługi w sprostanowaniu pytania, ale zdaniem naszym dostatecznym było postawienie jej. Zresztą broszura zawiera złote prawdy, które zbyt są zgodne z całym kierunkiem naszego dziennika, abyśmy potrzebowali jej przytaczać lub nad nimi się rozwodzić, stanowią one i tak codzienną strawę naszych czytelników. Ale broszura zawiera zajmujące szczegóły i spstrzeżenia, które uważamy za potrzebne podnieść. Napisana ona została pod wpływem i w skutku „ścisłych stosunków” nawiązanych między Austrią a Cesarstwem Niemieckim po bytności ks. Bismarcka w Wiedniu. Odpowiadając zatem autorowi broszury *La Prusse ou la Russie* mówi między innymi: „Z przyniesienia niezawodnie egoistycznych i sięgających dalej niż platoniczny cel dania dobrej rady Polakom, autor zachęcał ich gorąco do złączenia własnej sprawy ze sprawą Rosyi. Unikając starannie wzmianki o doniosłym zbliżeniu się Niemiec do Austrii, usuwając zresztą te ostatnie z rozważań swojego, usiłował on dowieść Polakom, że nie ma dla nich niebezpieczeństwa zwrócić wroga jak Prusy. Podług niego Cesarstwo Niemieckie pragnie posiadać prowincje nadwiślańskie, aby z nich wyprzeć stopniowo ludność polską na rzecz własnego proletaryatu. Podobne argumenty nie są poważne. Nie podobnego nie zagraża ludności nadwiślańskiej. Jeżeli Prusy samy faktem przemierza z Austrią, wzmocnią pewno, obawy

Rosyi, trzeba ich przyczyn szukać w nierównie ważniejszych powodach politycznych. Prusy zagrożone są dziś w swym spokojnym rozwoju, postawą panslawistycznej Rosyi, która upokorzona na Wschodzie, nie wyrzekła się swej zaborczej polityki. Uczucie własnego bezpieczeństwa zbliżyło je do Austrii, niemniej jak one interesowały, aby nałożyć widmo żądź na Rosję. Prusy nie mają interesu powiększać się Polską. Podczas rozmów wiedeńskich dotknęło tej delikatnej sprawy. Cesarstwo Niemieckie ma do spełnienia historyczną misję, i są inne w Europie pola działania, na których etnograficzne warunki przedstawiają mu nierównie rzeczywiste korzyści. Autor broszury *La Prusse ou la Russie* zarzuca nam, że własność ziemiska polska jest zagrożona zwiększeniem się kolonistów niemieckich, którzy przychodzą do Polski dla rozbicia majątku. Ten rodzaj wyłączenia choćby był systematycznym i przedsięwziętym w celu politycznym, opierałby się na walce kapitałów prywatnych i nie ma nie wspólnego z systemem przyjętym przez rząd rosyjski w Polsce a który polega na konfiskacie i zakazie kupowania dóbr. Autor dalej przedstawia słusznie i racjonalnie, że w ogóle niebezpieczeństwa grożące społeczeństwu polskiemu ze strony Rosyi są i rzeczywiście straszne. „Gdyby nie innego jak wspólność plemienia z państwem ośmiśdziesiąt milionów, już to jedno musiałoby budzić obawy dla indywidualności narodu szesnasto-milionowego, gdyby złączył swe losy z tem państwem. A oż dopiero gdyby bez żadnej rezerwy autonomizacji zmuszonym on był oddać się na łaskę i niełaskę tego despotycznego państwa, które wypieczętowało w swem łonie dwie straszne choroby: panslawizm i nihilizm”. Dalej autor porównywa stan obecny społeczeństwa rosyjskiego i polskiego i wykazuje całą wyższość ostatniego a ztąd wnosi, że polskie nie potrzebuje wcale opuszczać dotychczasowego stanowiska i że zyskać tylko może na wytrwaniu. „Nieszczęście jest szkoła, to też na pamięć słowa: *Prez za marzeniami!* odpowiada dzisiaj: *Żadny nieurodzaj prosi!*”. Przechodząc do zwrotu dziennikarstwa rosyjskiego w sprawie polskiej autor zdaniem naszym nie potrzebuje przestrzegać przed nim Polaków, bo wiadomo jest, jak zwrot ten małe spraszył wrażeń w poważnych i doświadczeniach Polaków i że ocenionym został jak na to zasługiwał. W końcu broszura stwierdza, że dla Polaków nie można stawiać wyboru między Prusami lub Rosyą, lecz jedynie między Austrią i Rosyą i przedstawia wszystkie już istniejące korzyści i dobrodziejstwa jakich naród polski używa w Austrii, oraz wskazuje, że tu a nie gdzie indziej jest dla niego przyszłość. „Między Prusami dla których sprawa słowiańska jest obcą, Rosyą, która jest jej wrogiem, a Austrią, która jest jej opiekunką, wybór zdaje nam się być niewątpliwym”. I nam także niezawodnie a to do tego stopnia, że dla nas powtarzamy jest to złota bez wątpienia prawda, ale nieco w rodzaju tych które wawili się kawaler *De la Palisse* a już bezwarunkowo do takich zaliczyć musimy przestroję końcową: „Niech Polacy w Galicji i inne ludy słowiańskie za ich przykładem, pozostaną wiernymi stwardowi austriackiemu i monarsze, który zapewnia im dobroczynne wolności konstytucyjne”.

KORESPONDENCA „CZASO”

Lwów 21 grudnia.

Dziennik Polski wystąpił wczoraj natarczywie

jest jednak dużo innych, kilka ładnych, a jeden w całym tego słowa znaczeniu, jeżeli nie piękny, to niezawodnie jak na dzisiejsze czasy, śliczny. Jak z pod nieba jesiennego szaro-ochlonego równin Marchii Brandeburskiej pod szafrowy, i skrzypcy i ciepły strach. Włos poludniowych, jak z pośród towarzyszywa z członków skrajnej lewicy pruskiego parlamentu albo z redaktorów *Deutsche Zeitung* n. p. złozonego między wesołych artystów francuskich lub polskich, stojących na poludniowej przyrodzie i starożytności kolumny na rzymskiej kampanii wśród nie Pompei — jak z Berlina do Neapolu — tak, albo raczej przez takie uczucie rad i ci rozpraszania przechodzi ten, kto po owych rysunkach Kaulbacha ogląda teraz w Kunsterverein pierwszy raz w Wiedniu wystawiony, nowy obraz Siemiradzkiego. Ponieważ ile mi się zdaje w dzienniku Wasmom do tej chwili nie było obszerniejszej wzmianki o tym prawdziwie pięknym dziele, które nas tak blisko obchodzić winno, niech mnie więc dzisiaj wolno będzie podzielić się z Wami wrażeniem, jakie zrobił na mnie nowy ten obraz autora *Pochodni Noroba*. Wybaczyć, jeśli może to bierze się jaką spłatę, a przynajmniej to uwag kilka jako wrażenie zwykłego miłośnika, który coś ładnego widział, którego to uderzyło i który chce się z tego wypowiedzieć. Wskazując na ten obraz, który jest tak piękny, smaczny i gust, szkoła i nauka Siemiradzkiego wyżej stoją w tem jego nowym dziele od tamtych nie złych, nieznaczających i miernych rzeczy, o tem każdy zdaje mi się, że wyraża, przeto odwieść, trudno żeby nie był mocno przekonany, że z Krakowa będzie mógł się naciąć przekonanie o wartości obrazu, ma on bowiem

przeciwko rządowi z powodu doniesienia jednego z dzienników wiedeńskich, że ministerstwo poleciło Namiestnikom zebrać daty o stanie urodzajów i grożącej klęsce głodu. *Dziennik Polski* twierdzi, że zanim Namiestnikstwo zdoła zebrać daty żądane, zastawia je, ułoży i zanim raz rozpatrzy się w materiale i rozważy postawione wnioski, będzie zapóźno, a nędza przybierze ogromne rozmiary. Byłoby tak zapewne, gdyby dopiero teraz wzięto się do zbierania dat; tym czasem oddawa o tem pomyślano, i niegdyś donosiłem o zarządzeniach poczynionych w tym względzie przez Namiestnikstwo i Wydział krajowy, a sam *Dziennik Polski* powtarzał zwykłe moje słowa, powiniemy przeto o nich pamiętać. Jakoż Namiestnikstwo jeszcze we wrześniu pytało starostów o stan zbiorów tegorocznych i o widoki pokrycia potrzeb powiatu. Zebrane wiadomości posłużyły do przekonania się, w jakich okolicach zagraża niedostatek. Zaraz po interpelei hr. Mierosławskiego w Radzie państwa, wezwał minister Namiestnikstwo o ponowne i szczegółowe zbadanie sprawy i w początkach listopada Namiestnikstwo rozesało okólnik zawiązujący o daty bardziej dokładnie. Ponieważ w tym samym czasie Wydział krajowy również wydał okólnik do Wydziałów powiatowych, w którym także domagał się sprawozdań o położeniu ekonomicznym powiatów i polecił zdać relacje do 10-go grudnia, przeto Namiestnikstwo mając sobie zakomunikowaną odezwę Wydziału krajowego, również te samą datę naznaczyło starostom do odpowiedzi. Sprawozdania te tak do Namiestnikstwa, jak do Wydziału krajowego już nadeszły, a obie władze poczyniły już szczegółowe zestawienia o urodzajach i o grożącej klęsce, a właśnie w chwili, którą *Dziennik Polski* obrał na wystąpienie przeciw opanoszczeniu władz, odbywały się tak w Namiestnikstwie, jak w Wydziale krajowym narady nad sprawozdaniami, roztrząsano materiały nadesłane i brano na uwagę środki zapobieżenia niedostatkowi.

Nieurodzaj tegoroczny jest istotnie bardzo dotkliwy. Zboże ożime wydało mało co więcej nad połowę zwykłego zbioru średniego, jęczmienia także były liże; tylko owsy i hreczki wcale się udały, a kukurudza nawet była ładna na całym prawie Podolu. Za to grochy i boby przeważnie wydały złą plon, a ziemniaki i kapusta w większej części kraju zupełnie zawiodły. Szczególniej jednak ziemniaki w wielu stronach tak dalece nie obrodziły, że zaledwie zebrano tyle, ile wysadzono. W obrębie galicyjskiego Towarzystwa rolniczego zestawienie urodzajów żyta i ziemniaków dało żyta 3,400,000 hektolitrów, kiedy zbiór ostatniego roku wynosił przeszło 5 1/2 milionów hektolitrów, a zbiór ziemniaków w tym roku obliczają na 12 milionów hektolitrów, kiedy w zeszłym roku liczone więcej jak 17 1/2 milionów hektolitrów. Ta przeciętna cyfra jeszcze okazuje się gorszą w bardzo wielu stronach, gdzie urodzaj tych dwóch głównych artykułów pożywienia wsińska wynosi zaledwie czwartą część zwykłego średniego zbioru.

Nie tylko jednak był nieurodzaj, gdyż ciągle słoty nie pozwalały dokonać zbiorów, wiele mianowicie hreczki, owsa i siana oraz koniny pogniło na pokosach, albo zostało zagrzebanych pod śniegiem, a nawet część niewypokrojonych ziemniaków zmarła w ziemi. Wczesna też zima nie pozwoliła ukończyć zasiewów, a brak zima na zasiewy jare, również zmniejszy procent roli uprawnej. Z wielu też stron wyrażają obawę, żeby rok przyszły nie okazał się jeszcze gorszym od obecnego, gdyż może zabraknąć pożywienia i pola nie zostaną obsiane z braku ziarna na zasiew, a więc znów rok nieurodzajny nas czeka.

Nieurodzaj tego roku jest o wiele gorszy, niż był w roku 1875, a ztąd klęska, obawiać się należy, że będzie dotkliwszą, aniżeli wówczas; je dnak nie trzeba sobie wyobrażać, abyśmy stali wobec pożyty nadzwyczajnie groźnej. Niedostatek, ciężki przedmiot okazał się wszędzie, ale nędza pojawi się w pewnej tylko części kraju, a rzeczywisty głód zagraża jedynie niektórym gminom, gdzie do nieurodzaju dołączyła się inna klęska elementarna, jak grad lub wylewy. Głównie dotknięte są powiaty leżące w zakątku między Wisłą a Sanem, a więc powiaty: Niski, Tarnobrzski, Mielecki, Dąbrowski, aż po Brzesko, oraz powiaty podgórskie, począwszy od Gorlic i Grybowa po Drohobycz. We wschodniej Galicji nieurodzaj nie jest tak powszechny, na Podolu kukurudza powętuje niedobór, a wszędzie tylko wyjątkowo znajduje się po parę gmin, w których klęski elementarne zarządziły szkody i przyniosły mieszkańcom do nędzy.

Głód też obecnie panuje, lub po Nowym Roku grozi tylko w tych wyjątkowo gminach, a takich znajdzie się kilkadziesiąt w całej Galicji, a dopiero w drugiej połowie zimy lub z wiosną mógłby przybrać w kilkunastu powiatach groźniejsze rozmiary.

Rozstrój administracyjny naszego kraju sprawia jednak, że ludność nie może wydobyc wszystkich miejscowych środków ratunku. Chłop nasz z całą rezygnacją spożywa resztki zapasów i tylko żywić się zaczyna gorzej jak zwykle. Zarobek także jest w tym roku więcej utrudniony, albowiem więksi właściciele z powodu nieurodzaju mniej mają zboża do młócenia, a gorzelnie dla braku ziemniaków będą w ruchu ledwie w połowie zwykłego czasu, to jest przez trzy miesiące. Robotnik zatem ma zatamowane źródła zarobku — i z lata nie mógł porobić dostatecznych zapasów i teraz nie może dość zarobić na zaspokojenie wszystkich potrzeb.

Z tego powodu byłoby rzeczą konieczną i nagłąca otworzenie mu źródła zarobku, tym bowiem sposobem uratowałoby go się od nędzy i głodu, a przez podjęcie robót publicznych kraj zyskałby podstawę ekonomicznego rozwoju. Taka opinia jest powszechną w kraju i nie ulega wątpliwości, że zapomaga państwu powitałaby była z największym uznaniem, gdyby w okolicach zagrożonych głodem dostarczała zarobku przez podjęcie robót publicznych.

Pomoc dla zapobieżenia nędzy o ile miałyby przyjąć od kraju, nie może być podjęta bez zgody Sejmu, Wydział bowiem krajowy urzędując bez budżetu, nie ma środków w swym ręku i w tem leży istotne niebezpieczeństwo, aby opóźnienie w zwołaniu seyli nie spowodowało opóźnienia w przedsięwzięciu tych kroków, jakiby mogły być podjęte przez kraj dla ograniczenia złych następstw tegorocznych zbiorów i tem też większa odpowiedzialność na rządzie, jeżeli w takich okolicznościach sam nie zapobieżą niedostatkowi.

(II) Nareszcie ustawa wojskowa po tylu gorących walkach doczekała się sankcji parlamentarnej i Cesarzkiej. Pokonane w tej przewrpie stronnictwo wiernokonstytucyjne właściwie odnosi zwycięstwo. Odrzucenie ustawy wojskowej byłoby miało w następstwie rozwiązanie Izby i powołanie gabinetu z łona prawicy. Ta część klubu liberalnych, która głosowała za ustawą wojskową, chce nie chcą ocalała cały obóz wiernokonstytucyjny przed jednostronnym gabinetem z prawicy. Uchwalenie ustawy wojskowej jest zasługą prawicy, ale nie wyłącznie, tak iż hr. Taaffa wskutek rezultatu sobotniego głosowania jeszcze może uzupełnić swój gabinet z szeregów lewego

środku, co by najdalej licoowało z kierunkiem polityki zagranicznej, który znalazł tak urozeczy wyraz i nacisk w ostatnim przemówieniu Cesarzkiem. Kwestya uzupełnienia gabinetu zresztą chwilowo jeszcze nie dojrzała, zdaje się atoli w każdym razie, że ci, co marzą o wzięciu samych reprezentantów prawicy do rządu, mylnym ulegają rachubom. Co się tyczy owego odłamu klubu liberalnych, który głosował w sobotę z rządem, to rozjątrzenie lewicy przeciw tym panom nie długo potrwa, dziś już bowiem spokojniej oceniają tak zwane „odstępstwo”.

Klub liberalnych uległ swoja zasłonił całe sronictwo od katastrofy a kto wie, czy nie poświęci się po raz drugi, dając się użyć do kombinacji ministerjalnej. Na tej grze parlamentarnej stronnictwo wiernokonstytucyjne tylko zyskać może, a przynajmniej uniknąć strat lub upodlenia. Nowyusze parlamentarni na prawej stronie nie mogą uchodzić za mistrzów w tej strategii. Ogłoszenie memoriałów czeskich właśnie w tym samym dniu, kiedy załatwiono ustawę wojskową, nie było arcydziełem politycznym. Bardzo wiele pobudek przemawiało za krótką odwołką publikacji. Memoriały czeskie, pełne ułomności i słusności, byłyby stokroć lepiej zrobiły wrażenie, gdyby ich publikacja była nastąpiła w chwili właściwszej, odpowiedniejszej. Ale tak trudno Czechom dać radę przyjacielską, trzeba za to być przygotowanym na zarzut zdrady lub inne napaści ze strony dzienników praskich.

Raskrypt hr. Taaffego w sprawie niedostatków w kraju naszym panującego wyszedł ztąd od Lwowa d. 25 października. Myli się zatem *Dziennik Polski*, że ośmienne pismo wydanem zostało dopiero ostatnimi dniami.

Od wczoraj uważać można *Vaterland* za organ klubu czeskiego i klubu prawego środka.

Wiedeń 22 grudnia. Treść drugiego memoriału czeskiego, który mówi o równouprawnieniu języka czeskiego i niemieckiego w uniwersytecie praskim, jest następująca:

Wstępnie danym jest pogląd historyczny na uniwersytet praski, a potem złożono oświadczenie, że lud czeski mówiący językiem słowiańskim, spoglądając zawsze ze czcią na starożytną fundację swych pełnych chwały królów a uwzględniając stosunki finansowe, nie chce domagać się założeń własnego uniwersytetu, lecz tylko pragnie, aby *Carlo Ferdinanda* odpowiadała potrzebom umiętnym ietyki Niemców, ale także Słowian. Memoriał wskazuje znakomite siły nauczycielskie czeskie, które są nie tylko na praskim uniwersytecie, lecz także na uniwersytetach niemieckich, rosyjskich i południowo-słowiańskich, wskazuje na udane prace umiętne literatury czesko-słowiańskiej, oraz na fakt, że Węgrzy, Polacy i Chorwaci własne posiadają uniwersytety, powołuje się na art. 19 ustawy zasadniczej, na mocy którego w krajach zamieszkałych przez kilka szeregów ludowych, każdemu mają być dane potrzebne środki do wykształcenia jego języka. Memoriał żąda zasadniczego uregulowania tego art. 19 ze względu na kwestyę uniwersytetu praskiego, na następujących zasadach:

1) Habilitacya docentów prywatnych może być nadal pozwolona tylko na podstawie rozpraw umiętnych napisanych w języku czeskim. W większej części wypadków profesorowie władający językiem czeskim, wystarczająco do oceniania wartości umiętnych tych rozpraw, ewentualnie zaś bez skrupułu ocenianie tych rozpraw habilitacyjnych ludziom fachowym na samych uniwersyte-

morza, nad którą z prawej strony wznosi się skaliste szare, nieco fioletowo mieniące się pasmo gór, u ich zaś stóp szereg willi, w dali rozciągających się, które się niemal kapia, w błękitnych przylęgach, które niejasnych, spokojnie o skały rozbijających się, falach. Wszystko to, to ostatni plan obrazu, nad którym wzniesiony szafrowy błękit oświecony palącym ale niebity znowu skwarem popołudniowym słońcem. Krajobraz ten tak dla widza jak dla samych, że się tak wyrażę aktorów obrazu, znajduje się w dole, w oddaleniu i znacznie niżej, od całego pierwszego planu. Nieco już bliżej samej sceny, na prawo, widać róg i część frontową jakiejś starożytnej świątyni, o kilku prostych poważnych kolumnach, która wyżej niż morze, na jakimś pagórkach panuje nad całą okolicą.

Na tem wesołym i spokojnym tle, w którym nie widać o bardziej chwalebnej, czy perspektywę przeszłości oddaną, czy oświecenie łagodne a przynajmniej jasne i tak wspaniałe południowo-włoskie, odgrywa się scena, która stanowi główną treść obrazu. Godzina może być druga lub trzecia po południu, pora w której bogaci Rzymianie za czasów cesarstwa po wykwintnym wczesnym obiedzie, lub późnym śniadaniu, na którym jedli zapewne krewne schody, prowadzą do samego morza, zapewne, na pierwszym ich załamku w dol gdzieś „kapia, bluszczy i róże”, których krzaki lekkie i bujne przyproszone jak śniegiem, młotem białym

tach austriackich, jak Duchek, Hoffmann, Loeb, Chwostek w Wiedniu, Albert w Innsbruku.

2. Na wszystkich wydziałach przyrządzone być powinna wykresy składania egzaminów rządowych i rygorozów w zupełności w języku czeskim. Wybór języka pozostawiony być ma kandydatowi.

3) Na wydziale filozoficznym i prawniczym należy w ten sposób potrzebne poczynić zarządzenia, aby można było (o której pod 2) mowa, istniała wszechstronnie już z początkiem roku szkolnego 1880/81. Co się tyczy wydziału lekarskiego, należy w tym kierunku działać, aby pierwsze rygorozum z r. 1880/81, drugie z 1881/82, trzecie z r. 1882/83 w całości także w języku czeskim mogło być składaniem.

Przeprowadzenie tych zasad na wydziale filozoficznym i prawniczym, zawisło od uzupełnienia ich profesorami z językiem wykładowym czeskim tylko do kilku przedmiotów, na wydziale lekarskim zaś od zamianowania większej liczby profesorów Czechów do tych nauk, które są przedmiotem poszczególnych rygorozów.

To uzupełnienie kolegiów profesorskich może nastąpić, jak się wyraża memoriał „bez najmniejszego naruszenia charakteru uniwersytego praskiego, który we własnym interesie naszego ludu równie wysoko cenimy, jak nasi Niemcy współzłotowicie.”

Trzeci memoriał czeski odnosi się do równoprawnienia języków czeskiego i niemieckiego w szkołach średnich. Memoriał ten wykazuje, że liczba szkół ludowych i średnich z językiem wykładowym czeskim nie odpowiada wcale potrzebom cywilizacyjnym ludności, w porównaniu z liczbą niemieckich zakładów naukowych jest za małą i niedostateczną. Szerególnie zaś państwo bardzo mało pod tym względem zrobiło. Memoriał odwołując się na wykazy statystyczne urzędowe co do szkół w Czechach i na Morawie, kładzie na to nacisk, że narodowość czeska w Czechach o 500 szkół ludowych, a o 30 wydziałowych ma mniej niż mieć powinna. Co się tyczy szkół średnich memoriał udowodnia, że w szkołach średnich Czech było w roku szkolnym ostatnim 12,713 Czechów, a 6606 Niemców, a tylko 5391 uczniów czeskich przyjęto do piętnastu zakładów utrzymywanych kosztem państwa. Reszta uczniów czeskich uczęszczała do 22 szkół średnich czeskich, utrzymywanych własnymi funduszami gmin czeskich. Jeszcze gorzej są stosunki w szkołach na Morawie. Tam istnieje obok 23 niemieckich i 10 niemieckich tylko 2 szkoły wydziałowe czeskie, dale 15 niemieckich i 4 słowiańskie przez państwo utrzymywane szkoły średnie. Memoriał wykazuje, że 3/4 całej ludności Moraw do narodowości słowiańskiej należy i że na Morawie w tamtejszych szkołach średnich jest 4683 Słowian i 4094 Niemców. Dla tego pokrzywdzone narodowości słowiańskiej na Morawie jest daleko więcej, niż w Czechach. Memoriał podaje następujące sposoby zarządzenia ztemu:

1. Żeby kwoty ze skarbku publicznego wydawane na szkoły średnie w Czechach i na Morawie, zostały w należytnym stosunku do liczby ludności i odpłatnych podatków przez oba szczeple ludowe.

2. Żeby szkoły średnie czeskie, utrzymywane w Czechach ogromnymi ofiarami, przejęte zostały w administrację rządu w miarę udowodnionej potrzeby i w stosunku do liczby zakładów naukowych niemieckich, a względnie, aby w okresie przejściowym dane im były dostateczny subwencje.

3. Żeby w margrabstwie Morawskim, gdzie opisane stosunki jeszcze gorzej się przedstawiają, zarządzone zostało natychmiast w tym kierunku, iżby przynajmniej założona została kosztem państwa zupełna szkoła realna z językiem wykładowym czeskim i aby analogicznie do istnienia niemieckich klas równorzędnych w szkołach średnich słowiańskich zaprowadzone zostały kosztem państwa klasy równorzędne słowiańskie w szkołach średnich rządowych niemieckich.

Czwarty memoriał dotyczy równoprawnienia językowego w zakładach przemysłowo-przemysłowych. Memoriał ten mówi o znaczeniu przemysłu drobnego i przemysłu domowego, oraz o konieczności fachowo wykwalifikowanego stanu robotników właśnie w okolicach słowiańskich Czech i Moraw; wspomina o błędach w tym kierunku

czynności ministerstw handlu i oświaty przez zakładanie fachowych szkół przemysłowych, zakładów doświadczalnych, składów modeli, muzeów krajowych i t. d., przy czym jednak nie uwzględniono potrzeb ludności słowiańskiej Czech, Moraw i Śląska, oraz równoprawnienia językowego. Kiedy na 2,721,781 miesz. ańców narodowości niemieckiej tych trzech krajów wypadła 43 szkół przemysłowych utrzymywanych kosztem 238,942 złr., dla narodowości słowiańskiej w liczbie 4,892,768 głów istnieją tylko 4 takie szkoły kosztem 8,402 złr. Charakter gospodarzy Czech, Moraw i Śląska skazuje tamtejszą ludność po większej części na przemysł drobny, sztuczny i domowy. Obowiązkiem tedy jest rządu starać się o odpowiednią naukę fachowo-przemysłową i zrobić ją ludności o ile można przystępną. Liczba szkół przemysłowych w Czechach i Morawie powinna być w miarę potrzeby ludności i odpowiednio do stosunków miejscowych pomnożoną i dostatecznie uposażoną, by ich ma być zabezpieczonym przez przejęcie ich na skarb publiczny i przez oddanie wszystkich zakładów przemysłowych fachowych pod kierownictwo centralne; dalej zakłady te pod względem języka wykładowego winny być dla ludności słowiańskiej przystępnymi, a ministerstwo handlu powinno otrzymać polecenie stworzenia ogólnego, za pomocą którego czynność przemysłowa tych krajów połączonąby została ściśle i utrzymaną w związku z prądem targu powszechnego.

— P. Pan zatwierdził powołanie konsula Kwiatkowskiego w Trebizondzie na kierownika c. k. konsulatu jeneralnego w Ruszoku.

Wiedomości

Nie zawsze prasa rosyjska przez różowe szkła optymizmu zapatrzuje się na wewnętrzne swego kraju sprawy i nie zawsze wiarę w siły i potęgę Rosyi, lub chociażby udana chęć, przewodzi i kierując piórem rosyjskich publicystów. Są chwile, gdy zwykłe godło dzienników rosyjskich, natchnione oczywiście z góry: *il faut faire bonne mine au mauvais jeu*, usuwaniem bywa na bok, aby dać miejsce wyrzuceniu prawdy, które tam obfite są i pełniejsze gorzkości, im dłużej i usilniej były tamowane. Taka właśnie chwila nastąpiła teraz. Mam przed sobą kilka dzienników rosyjskich, niemi więcej jednoczesnych, które jak gdyby się zmówiły, każdy w swoim sposobie, a każdy otwarcie i dobitnie wynurza się i rozwdza gorzkie skargi na smutny stan społeczeństwa rosyjskiego, spowodowany zepsuciem powszechnym mas i brakiem wszelkiego poczucia obywatelskiego w klasach zwierzchnich narodu.

Kilka wyjątków z tej spowiedzi publicznej dzienników przytoczamy tu, jako najlepszy, bo przez samych Rosyan dostarczony, materiał do oceny i charakterystyki wewnętrznych stosunków rosyjskich w obecnej chwili.

Owóż St. Pet. Wiedomości powiadają:

„Smutny jest nasz stan naprawdę! Zając wyłączenie zewnętrzna, formalna strona reform niby postępowych, które jak z worka posypały się na nas w ostatnich latach kilkunastu, a nie mając wcale ludzi odpowiedniej wykształcenia i moralności do zajęcia stanowisk ważnych, których reformy stworzyły tyle, bo ludzi takich nam brakło nawet na dawnych stanowiskach administracyjnych i sądowych, myśm nagryźli nasze stosunki wewnętrzne w rozstrój i odmet nie wypowiadany. W tym czasie, gdy ruchy nihilistyczne podkopały u nas i zdemoralizowały rodzinę, odwracając nas zrazem od religii i instytucji Kościoła, która została zdyskredytowana i pochyliła się wielce do upadku, w łonie społeczeństwa naszego zabrakło nam zgola ludzi, którzy byłby zdolni do nadania życiu publicznemu tych cech godności, uczciwości i honoru, które same tylko mogą dopomóc prawidłowemu rozwojowi postępu, umoralnienia i dobrobytu, tak bardzo pożądanemu wszędzie, a cóż dopiero u nas. To odmet, a z nim razem zepsucie we wszelkich postaciach: przekupstwo, rozpusta, zła wiarą i t. d. zapanały u nas wszechwładnie i toczą nasze społeczeństwo nakazt i robotactwa szpetnego, — a z drugiej strony nie mamy najmniejszego poczucia obowiązków obywatelskich. Ze wszystkich okolic obszernej naszej ojczyzny dochodzą nas co-

dziennie wieści, które boleścią przepełniając serca, uczą nas zrazem, że trzeba nam przede wszystkim gorliwie i niezwłocznie zająć się reorganizacją gruntowną naszych stosunków wewnętrznych, ale tak gruntowną i radykalną tak, że dotknąć powinna najgłębszych tych stosunków podwalin. Rzućmy okiem na kolumny wszystkich węgole stoletczych i prowincjonalnych dzienników naszych, a wszędzie znajdziemy jedną i tą samą piosenkę, powtarzaną na rozmaite nuty, o wypadkach i nadużyciach niesłychanych i niepraktykowanych gdzieindziej, które jednak u nas stały się zjawiskiem codziennym, że przestaly nawet zwracać na siebie czyjkolwiek uwagę. Spójrzmy na wiadomości wewnętrzne: z czego składają się one? Co donoszą wozoraj z jednej okolicy, donoszą dziś z innej, i zawsze jedno i to samo brzydota, a raczej rozmaite, tylko zawsze jednak spetne i smutne. Tam sprzeniewierzono kilkanaście, tam kilkadziesiąt tysięcy, owdzie pół miliona. Tam są niewinnii mordercy, tam złodzieja, owdzie dzieciobójczynie. Tam kasyer banku skradł kasę i zemknął, tam członek ziemstwa przebrał grosz publiczny i nie zemknął, owdzie korporacye, wszyscy urzędni sąd dzielą się zgodnie pieniędzmi publicznymi, jak własnymi. To są fakta bardziej wybitne i krzyżujące... A ileż to drobniejszych, mniej ważnych, a jednak świadczących wymownie o niesumienności i niedbalstwie społeczeństwa naszego... Tam radcy nie chcą uczęszczać na posiedzenia Dumy, w skutek czego p. burmistrz rządzi miastem samowładnie i szafuje funduszami jak chce... Tam członkowie całemi latami nie wiedzą, co się w ziemstwie dzieje, zkad znowu wynikają nadużycia i nieporządki... Tam szkoła ludowa upada dla braku fundusów dla nauczyciela, owdzie dom szkoły miejskiej służy za magazyn dla popa na nocyceci umiera z głodu, a pieniądze toną w kieszeniach, wiadomości czyich... Tam położenie gminy włociańskiej jest najrozpaczeliszym z rozpaczeliszych, na obrachach wójt rządzi wszystkim za wódkę i kubany, któremi się dzieli z mirowym pośrednikiem... Nareszcie owi mirowi, owi wyżsi przedstawiciele instytucji słowiańskich zachowują się i prowadzą tak, że temu, kto o tem czyta, ręce opadają ze zdumienia... W Borysoklesku p. marszałek szlachty wozuje publicznie mirowego pośrednika oszustem (*moszannik*) i złodziejem... sprawę chcą w początku zatrząć, ale staje się głoszna, dzięki żandarmiemu oficerowi... Gdzie indziej dwaj mirowi pośrednicy wymierzają sobie wzajemne poliezki na posiedzeniu Zjazdu, chwytają się za bary jak w szynku, a potem następuje zgoda i cisza, jak gdyby ich nie zasło. Jeszcze gdzie indziej chłop bije kijem mirowego pośrednika za romanse ze swą żoną, a p. pośrednik jak gdyby nie, urzęduje dalej... Słowem zbezczeszczenie i pohabienie czynne nie uderza już nikogo. Od człowieka zbezczeszczonego nikt się nie odwraca, skoro tylko ten... ma pieniądze, na grę i rozpustę.

„Zaznaczymy ten stan smutny naszego kraju, będąc przekonani, że sumienie publiczne u nas powinno też nakoniec przebudzić się kiedyś, że Rosya powinna nareszcie otrząsnąć się z brudów dotychczasowych i wyrobić dla siebie taki ustrój społeczeństwa, któryby miał w sobie żywioły uczciwości, pracy, moralności publicznej i domowej, bo gdzież niema trwałych, dodatnich podstaw społecznych, tam nie może się rozwinąć ani potęga państwowa; ani też siła osiągnięcia narodowych ideałów i dążeń.”

Souvenirnyia Izwiestija mówią o trudnościach polityki zewnętrznej, które dziś Rosyę zewsząd otaczają, a które z zawarciem przymierza austro-niemieckiego coraz bardziej wzmagać się będą, powiada: „Na nieszczęście teraz właśnie, gdy Rosyi potrzeba użyć całego swojego rozumu i wszystkich sił na odparcie groźących jej potęg niebezpieczeństw, ten rozum i te siły skrepowane są i skute jak wynikiem szalonej propagandy nihilistycznej, absorbującami całą niemal uwagę władz na wewnątrz, tak i smutnym jakimś rozstrojem społecznym, którego dowody mamy codziennie, a który bodaj czy nie jest straszniejszym od samej zarazy doktryn socjalistycznych. Teraz właśnie, gdy potrzebny nam najwyższa ufność i wiara wzajemna między rządem a narodem i najściślejszy między nimi związek, tej

ufności i wiary być nie może wobec ciągłych dowodów złej wiary ze strony społeczeństwa i wobec nieuchronnych ze strony rządu środków represyjnych, w skutek czego i związek między narodem a rządem słabszym jest, niż był kiedykolwiek...”

Kronika miejscowa i zagranicza

23 grudnia.

Loterya gospodarska czyli tombola w Sukienicach odbywa się dzisiaj. Na ławach i stołach rozdano mnóstwo fantów pobudzających apetyt. Wdzieliśmy żywy drob w kojach, daniela, sarny, a nawet ciele, które niepodzielnie stanowi jedną wygraną. W bramie Sukienic spotykamy szeregów, którzy wynoszą flaszkę likieru lub oselkę masła. Thumów atoli dotąd niema, może poruszają się od południa, gdy rozejdzie się wieść między ludnością. Za stołami krzątają się panie pod przewodem pani Zofii Wołodkowiczowej, która w ciągu dwóch dni zdołała uorganizować to dzieło dobroczynne, mające charakter ludowy, krakowski. Niewątpliwie też loterye gospodarskie w wilię wili w Sukienicach przejdą w obycaj miejscowy i w tradycję krakowską.

— Prezydent Dr Zybkiewicz wyjechał na święta do Kobylanki.

— Prezydent miasta kazał z pieniędzy na jego ręce dla ubogich złożonych, zakupić i rozdać między ubogich na święta 600 cetnarów węgla. 400 cetnarów rozdał magistrat już poprzednio z fundacyi Wekslera.

— Nie ma w mieście naszym tak na pieczywo, zastawione jest bowiem współzawodnictwu piekarczy, czy chcą przynęcać publiczność, albo ją zniechęcać od siebie. Jak też ogromna różnica bywa pod względem wagi i pieczywa, dowodem tego że pokazywano nam dziś dwie bułki centowe: jedna od p. Mererta wagi 44 gram., druga od — tym razem zamilczymy jeszcze nazwisko piekarsza — 30 gr; nadto pierwsza jasna i dobrze wypieczona, druga śniada. Sens moralny wpływa z tego, że piekarsz pierwszy ma obdyt, drugi nie.

— Stowarzyszenie wspierające uczniów szkół średnich i ludowych wyz. Mojeżewo ogłosiło drukiem sprawozdanie kasowe; rozchód wyniósł 661 złr. 13 c., a dochód 641 złr. 18 c., jest więc niedobór 13 złr. 95 c. Stowarzyszenie wspierało 138 uczniów szkół średnich i ludowych częścią dając im odzież i ubiwo, częścią książki szkolne, a wreszcie niszczając za nich opłatę szkolną. Zgromadzenie ogólne odbędzie się d. 28 b. m.

— Odbywają się obecnie w teatrze próby ze sztuki ludowej w pięciu aktach *Błędna ognik* Staszczka autora *Nocy Świętoj* i *Święt* j. Muzykę dorobił p. Wronski, były pierwszy Skrzypek orkiestry wojkowskiej. Znawcy oddają wielkie pochwały tej muzyce, która ma być doskonale zastosowana do przedmiotu. Jednocześnie przygotowuje się wystawa słynnego dramatu Rapackiego *Wtł Stos*.

— Wczoraj wieczór zapaliły się sadze w kominie pod L. 469 przy ulicy Nowa brama. Straż pożarna przybywszy tam natychmiast, ogień stłumiła.

— Do Rady powiatowej Gorlickiej wybrany został z grupy miejskiej p. Edward Kostka, adjunkt sądowy.

— Wyseł z druku pierwszy oddział Pamiętników ks. Metternicha, których trzy rozdziały, jak wiadomo, ukazały się były w grudniowym zeszycie *Revue des Deux Mondes*. Tytuł brzmi: „Z pozostałych papierów Metternicha, ogłoszonych przez syna kanclerza ks. Ryszarda-Winneburg. Upoważnione wydanie niemieckie 1, 2 tom. Wiedeń 1880. u Willelma Braumüllera”. O ile nam wiadomo, ks. Metternich pozostawił niezliczoną liczbę tomów, kilkaset podobno, w tych manuskryptach, w tej istnej powodzi wspomnianie, jest wiele rzeczy nie do pływca, mianowicie zbiór staniem zebrany wszystkich artykułów dziennikarskich o ks. Metternichu, w którym nie są pominięte najdrobniejsze o nim wzmianki. Są to zatem śmiecie, wśród których szukać dopiero trzeba było dogodnych pereł i najcześniejszych wody diamentów. Pracy tej podjął się syn Kanclerza i jej owocami są pamiętniki, których pierwszy dział wyszedł właśnie z druku, a które niezawodnie zaliczyć należy do najważniejszych i najciekawszych publikacji naszych czasów. Pamiętniki te zaczynają się od słów: „Życie moje należy do epoki,

którą przeżyłem. Była to epoka przejściowa. W podobnych czasach dawna budowla jest prawie zaburzona a nowa jeszcze nie stanęła. Budowniczość zgłaszając się ze wszystkich stron. Jednemu nie jest danem urzyć dokonanie dzieła, bo życie człowieka za krótkie po temu. Świadek porządku rzeczy przed socyalną rewolucją francuską oraz świadek i współdziałacz wypadków, które towarzyszyły i nastąpiły po przewrocie tego porządku rzeczy, znajduje się dziś sam między współczesnemi na pierwszym planie, na którym stanąłem ani z mej woli ani usposobienia.”

— Dnia 20 b. m. zmarł w Sieniawie Karol Druziewicz, urodzony r. 1800 w Międzybórzku na Podolu rosyjskiem. Przyjeżył w r. 1818 do kancelaryi ks. Kuratora, już odtąd nieprzerwanie przez lat 61 służył rodzinie ks. Czartoryskich, w Puławach, w Warszawie i w Sieniawie.

W roku 1831 chroni od zagłady, a wtedy, i w następnych latach, przewoził do Galicyi zbiory Puławskie, skarbując sobie tem zarwono uznanie rodziny, której całe życie służył, jako i wdzięczność powszechną za ocalenie tego co rozproszoną swoją dla przyszłych czasów zachował. Kochał on te zbiory — a jeśli nie był ich naukowym badaczem, to umiał tradycją i legendą ożywiać pamiętki.

Obok administracyjnych i gospodarczych zajęć, do jakich go jako zaufanego i wiernego urzędnika używano już ko. Adam, już ko. Władysław, wraca wielokroć s. p. Druziewicz do czuwania nad biblioteką i zbiorami pozostającymi aż do roku 1876 w Sieniawie. Po śmierci bibliotekarza Jana Ślawińskiego (1850), następnie po skonie jego następcy K. Alexandra Lipińskiego (1864), wreszcie po śmierci X. Mikołaja Horodyńskiego (1866), jemu zawsze oddawano pod opiekę skarby puławskie, nad których całością czuwał ostatecznie od r. 1866 do 1876, zostawiając w aktach i dziejach tego zakładu, dowody niezmordowanej i skrzętniej pracy. Pomny na godło: *habent fata sua ibelli*, z całą skrupulatnością zapisywał wszystko co się tyczyło puławskimi lub nabywania rzadkich książek, albo też losu powierzonych jego pieczy pamiątek. Powstały z tego volumina aktów i korespondencji. Sumienny, pobożny, dobroczynny, uprzejmy, uczynny, chętny w pomaganiu, miał s. p. Druziewicz szacunek i miłość szeroko w okolicy, w której był żywą tradycją przez całe pół wieku. Był to, jak słusznie powiedział jeden z przyjaciół jego, zabytęk z lepszych czasów — ty piękny starca — żywy portret z przeszłości; gdy i takie charaktery i takie postacie znikły już dzisiaj a tylko w wspomnieniach szukać ich potrzeba.

Przed laty 13 zaczął Druziewicz spisywać pamiętniki życia swojego, rozpoczęte rokiem 1818. Dokonał tej pracy docierając do r. 1876. Wspomnienia pisane są sposobem Kłitowicza, a ściągają się przeważnie do wypadków stojących w związku bądź z rodziną ks. Czartoryskich, bądź z ich majątkami i zbiorami.

Wczoraj dnia 21 b. m. w Krakowie w kościele OO. Kapucynów, za powodem urzędników zakładu ks. Czartoryskich i znajomych zmarłego, odbyło się nabożeństwo za duszę s. p. Druziewicza.

— Strój 17 grudnia.

Powiat nasz należy do najbardziej dotkniętych ogólną klęską nieurodzaju. W miasteczkach drożyzna, po wsiach niedostatek. Rada powiatowa posiada zaszczerdzonej kapitał kilku tysięcy guldenów, kapitał nie mający właściwego celu i przeznaczenia. Sądzimy, że możnaby go pożytecznie użyć na rekonstrukcję dróg powiatowych, co by dało głodnym zarobek, a niektóre niesłychanie złe drogi poprawiło. W odległości dwóch kilometrów od Strjia mamy drogę powiatową do Żurawna tak zaniedbaną, zepsutą, iż zdumiewać się istotnie należy nad objętością rad powiatowych i naszej i żydaczewskiej. Droga ta mogłaby bez wielkich zachodów stać się znakomitą, bo wytyczona szeroko, snuje się równiną bez żadnych przekopów, wawozów i t. d.

Miasto nasze ubiega się o zamianę szkoły realnej na gimnazjum, a w tych zupełnie uzasadnionych staraniach bierze udział i cała okolica; życzy sobie atoli wypadu, aby gmina uregulowała wypier tak swój budżet, żeby nie brakło środków na wybudowanie licho zaczętego gmachu i na utrzymanie szkoły średniej, co na każdy sposób jest dla miasta naszego obrymą ofarą pieniężną. Już to właściwie byłoby zakładem szkoły realne w zachodniej części kraju, gdzie stosunkowo przemysł znacznie więcej rozwi-

łych kwiatów, między którymi dla kontrastu i o blado-różowe nie trudno. Na prawo prześliczna altana, podparta kilkoma słupami z jakiejś grubej trzciny, które się kończą w górze karytadami z ciemnego brązu, przedstawiającymi powykrzywianych satyrów. Na tych słupkach, na których słodkie igra najpiękniejszymi barwami od topaz aż do ciemnego szafiru, spoczywa dach altany, cały z bluszczu, dach zbytniego cienia nie dający, ale który przecież nadto jaskrawego światła do wnętrza tego rozkosznego chłodnika nie dopuszcza. W środku altany stół kamienny, przy nim ławki pokryte lwimi skórami, na nich siedzi kilku, trzech zdaje mi się mężczyzn z kielichami złotego napoju w rękach. Twarze ich nie zupełnie wykończone, z umysłu sądzić, bo choć nie są jeszcze na drugim planie, to w każdym razie już nie na pierwszym. Na twarzach wyraz spokoju sybarytów, którzy z wielkimi zajęciami ale bez żadnego wruszenia patrzą na główną scenę obrazu, na widownisko, na które po uczucie do tej altany przyszli. Jeden z nich, otyły, łysy, senator, patrzy z ukosa, nieco lubieżnie i namiętnie, wyraz ten jego psuje może trochę te grupe i nieprzyjemne sprawia wrażenie zbytniego cynizmu i zmysłowości. Przy nich w głębi młody Rzymianin jakiś w wieńcu z czerwonych róż na głowie klaszczę w ręce, — widno gospodarz, który chce zachęcić główną osobę sceny do przewyższenia samej siebie w jej sztuce. Nieco już więcej ku środkowi obrazu, na samym brzegu altany, stoi młodzieniec o mur oparty, w cudownych białych draperyach, uwieczniony blademi różami, z wyrazem nie smutnym, ale trochę może smętnym, albo co najmniej obojętnym; tak mógł np. wyglądać Wrgiliusz ze swą dziewczcą, wystydlwą naturą, wśród towarzystwa swych mecenasów, rozkoszujących się w zmysłowych widowiskach, na które i jego zapewne zapraszali. Tytuł jest spektaktorów głównej sceny obrazu, która zajmuje część jego środka i całą prawą stronę.

Na najbliższym planie, jeszcze na prawo także widzimy brzeg w marmur ocmobrowanej cysterny, do której woda się leje z jakiejś cudownych f. m. kamiennych amfory, skopiewanej zapewne znowu z którego ze starożytnych muzeów Neapolitańskich. Marmur cembryzny gdzieś niegdyś porośniętą ową zieloną pleśnią, którą już znamy ze zro-

da w Pochodniach Nerona, a która artysta zbyt może często powtarza. W wodzie pływa naczynie zapewne z chłodzącym się Falernem, z boku kilka prześlicznych fioletowych. akasmitianych urywków, tak zrobionych, żeby się je miało ochotę zerwać, ochotę aż nadto może wielką, gdyż ona odrywa nieco od całości, podobnie jak owa sławna perłowa macia z lektwy Nerona. Róg jeden cysterny owej wypadła właśnie w sam środek obrazu. Przy nim stoja i siedzą trzy kobiety, niewolnice zapewne, z których jedna stoja gra na dwóch wazkach dłuższych trabkach, druga oparta o cembryczną cysternę. uderza w cymbały, trzeci wreszcie siedząc na ziemi, przebiera palcami o struny lutni. Wszystkie trzy upozowane są i grupowane prześlicznie. Twarze — o ile je widać — też ładne, i ubiory takie, jak te Siemiradzki robił umie, lekkie, cudownie udrapowane, a tak historycznie wiernie, że żaden archeolog niechybnie im chyba do zarzucenia nie miał. Jedna rzecz dziwna tylko u tych trzech kobiet, to że są tak ustawione, iż najmniej twarze ich widzieć można, twarze te zaś żadnego prawie nie mają wyrazu. — Prawda, że scena, i zajęcia ich (gra do tańca) wyrazów im bardzo znaczących, nadać nie mogły, — przecież zdaje mi się, że choć eń ich takie nawet muzykantki niewolnice mieć mogły: wyraz smutku np. albo choćby tylko znu-

czenia.

Całą lewą stronę obrazu zajmuje główna jego osoba, a raczej akcja teje głównej osoby. W wieńcu witych jest sześć rzymskich mieczów ostrzami do góry, we dwa rzędy po trzy, w niewielkiem oddaleniu od siebie. Między mieczami wazka ścieżka wysłana wazitunkim długim wachodnim kobiercem, którego jeden koniec dochodzi aż do stopni prowadzących do altany. Na tem wazkim miejscu tańcuje młoda dziewczyna, grecka niewolnica niezawodnie — (co zresztą i objaśnienie w katalogu stwierdza) — znużenie naga, z włosami uczesanymi *à l'antique*, z tyłu głowy w rodzaju czapeczki zielonej uwiecznionej. Do widów odwrócona bardziej tyłem jak *en trois quarts*, stoi na palcach na owym dywaniku między dwoma właśnie mieczami, nieco od pasa w tył ku widowi przegięta, z głową trochę ku swoim spektaktorom odwrócona, tak jednak, że my jej wielkiej niezawodnie piękności widzieć dobrze nie

możemy; ręce obydwie ma wzniesione do góry, i też nieco na zewnątrz obrazu przegięte. Co za niezrównana trudność musiał artysta przewyższyć, żeby taką zupełnie osobno stojącą, główną punkt obrazu stanowiącą osobę w tak niemiernie dziwnej pozie przedstawić, a przytem zrozić ją niezaprzeczenie bardzo piękną, a w dodatku zgrabną i naturalną? Formy tej taneczniczki są tak klasycznie doskonałe, poza niby wyszukana a przecież znowu i bardzo piękna i wbrew tej nienaturalności klasycznej prosta, karnacye tak gorące i delikatne, tak wykończone, a niedziele znowu nadto nie akcentowane, że trudno się w niej oderwać, i człowiek sam nie wie czy więcej w niej podziwiać ten wielki gust i wykwnitny smak artysty, który robiąc rzecz bardzo rzykowną, nie przekroczył tej delikatnej granicy, prawa jaka stałaby się ona zbyt śmiała, czy też to mistrzowski pokonanie niezrównanych trudności z oddaniem takiej figury w takiej pozie połączonych, formy kobiety, figury antyków przypominające i pleć jej nadzwyczaj delikatnie nie w śniada, ale w gorąco ciemną wpałajaca świadczy bez wszelkich komentarzy, że ona się gdzieś u stóp Hyemtu urodziła, i wychowała. W całym jej ruchu czuć coś automatycznego, widać, że ona tak do tego przyzwyczajona i wprawiona, że każdy gest i każde poruszenie się wtył lub naprzód robi mimowolnie prawie mimo wiedzy — a obok tego przejmując widza pewien strach, gdy spojrzysz na owe świecące miecze, na ten ślikiś ledwaby kobierce, i na to cudnie piękne ciało na palcach jednej nogi niemal wsparte; a tak zgrabnie i estetycznie w tył pochylone. Ze żadnego wrażenia strachu na spektatorów pod altana — scena ta nie wywiera, ale tylko jakiś uśmiech obojętny, to bardzo słusne, naturalne, zgodne z enoka i charakterami. Wszak ci patrycyusz i pocij już rano byli może w cyrku Cezara, a wkrótce pójdą pewno na nową reprezentację walki gladiatorów, jeśli nawet nie na słynne widowiska wieczerne do ogrodów Nerona.

Ze znowu my na ten ruch i na te miecze patrząc, mamy jakiś rodzaj przestachu, to także do brze, — to przecież treść obrazu i konieczne jego widza wrażenie, zajęcie go losem bohaterki. Ona sama żadnego znowu wyrazu na twarzy, tak nam zresztą mało pokazanej, nie nosi — i znowu jak

sadzę nosić nie powinna. W całej jej postawie tylko, w całym owem wazeniu się jakimś i cieżeniu ciała ku ziemi widać mimo niezrównaniej gracyi zmęczenie i znużenie: jeśli nam jej wkrótce poprzestać tańcu nie rozkaże, jeśli nam się już może piętna niewolnica sprzykrzyła i zechce zrobić swoim gościom niespodziankę z nowego wspaniałego widowiska, wtedy znaku jej nie da żadnego, i ona znużona niebawem się poślizgnie, a marmurowe stopnie altany, cembryczna, cysterny, trawy akasmitne zbrzydną będą czerwona krwią, która bryźnie z tego cudownie pięknego ciała niewieściego. I to jest zdaje mi się jedna z wielkich zalet tego pięknego dzieła, ta jego spokojna jakaś prosta dramatyczność, która widza przejmując wśród całej pogodnej i wesolej atmosfery obrazu. Na osobach w obrazie nie ma wrażeń żadnych — co się tu da całkowicie, bardzo słuszenie i łatwo wyśłowić; znowu ten, który na te scenę patrzy, doznaje naprzemian uczucia spokoju i strachu, rozkosznej pogody i dziwnej dańca się łatwo poiać litości.

Nad całą tą sceną dopiero rozpostarte jest oświecenie tak mistrzowskie, piękne i łagodne, że bez wahania uważać je może jednym z głównych efektów obrazu. Osoby w altanie zostają w półcieniu liści bluszczowych. Nad niewolnicami zaś grająca i nad tanecznicami światło rozlane jest miejscami; tu i owdzie drgająca jaśniejsza plama, rzucana przez popołudniowe promienie słońca przedzierające się pomiędzy liczne szczeliny oceniającego lewą stronę obrazu drzewa, znowa którego załęzi gdzieś niedaleko widać szafir spokojnej zatoki. A prócz tego, ile tam powietrza w dodatku powietrza ciepłego, nie duznego, pełnego woni morza i kwiatów! Nietylko się czuje, że im tam wygodnie i przyjemnie, że mają tyle powietrza i że nie całymi pierśmiami oddychają, — ale ten nawet, kto na obraz patrzy, ma ochotę zaczerpnąć tej masy południowej świeżej atmosfery i w ten sposób nietylko oczami patrzeć na obraz przenosić się nad neapolitańską zatokę.

Oto macie mniej więcej treść całego obrazu i jego główne zalety, z których o ostatniej, o tej szerokiej i pełnej powietrza perspektywie uważałem za stosowne wspomnieć dlatego wyraźniej, że zdaje mi się, że nią nie wszyscy malarze nasi są obdarzeni, i że może jeden Siemiradzki wła-

śnie posiada ją w najwyższym stopniu. Skoro zaś o tym wielkim przymiocie obrazu mówię, winienem wspomnieć na zakończenie listu tego o jednym jeszcze, który mi się także pierwszorzędny wydaje i który w rozwoju talentu Siemiradzkiego jako znacznego krok naprzód zaznaczyć należy, przymiotem tym dodatni są rozmiary obrazu, który na wysokość jest taki mniej więcej jak znany Wam „Dzwon Zygmunta” Matejki, dłuższy zaś od niego może o kilkanaście cali. Wielka ta wysokość „Tańca mieczowego” nad „Sprzedaż amuletów” n. p., którego treść przechodziła niezawodnie w to co się po francuzku zowie *peinture de cadre*, tak bardzo rozmiarom obrazu nie odpowiada. Jawnoręczniejsza i Pochodnie Nerona wielkie i podnośnie przedmiotami swymi, stosowna do tych przedmiotów posiadają skalę i wielkość, amulety nie przedstawiające żadnej ani wielkiej, ani historycznej chwili, ani nawet bardzo treściwie zaciekawiające, są nakreślone na zbyt wielkie rozmiary, w których się gubią i które je gubią. Scena Tańca mieczowego z wielkim znowu rozumem artysty jest w średnich rozmiarach przedstawiona, rozmiarach, które zastosowane są bardzo słuszenie i prawdziwie do przedmiotu półobcycającej, pół historycznej a pół rodzajowej treści.

I oto ostatnia dodatnia strona obrazu, o której mi wspomnieć wypadało, a którą za wielką jego zaletę i znaczną poprawę artysty uważam, za stanowczy krok naprzód w zrozumieniu i przedstawieniu rzeczy, której treść na małą skalę w stosowne do niej ramy z takim umiarkowaniem i taktem ujęta została.

Wszystkim dziś niezawodnie wiadomo, że ostatni ten Siemiradzki obraz już przeszło do roku jest własnością Aleksandra hr. Orłowskiego właściciela Jarmolinie na Podolu; wspominam o tem na zakończenie listu, ażeby dać wyraz prawdziwej radości, że tak piękne dzieło polskiego artysty w kraju pozostanie i z rak polskich nie wyjdzie. Na wielkich mecenasach nas nie stać; mecenasami dziś sami artyści ofiarują nas jeszcze i najcenniejsze dzieła narodowemu muzeum. Skoro się jednak mecenas taki trafi, wspomnieć o nim należy i podziękować, że polskiego nowego obrazu za granicę na wieczne czasy nie puścił.

nięty, a przez to w ludności więcej też inklinacji ku zarzedom technicznym.

Poruszoną niedawno sprawą przeniesienia dyrekcji ruchu drogi żelaznej Arcyka. Albrechta do Strjja, zajmuje żywo umysły, tem więcej, iż dziennikarstwo lwowskie wprowadziło ją na tory sprawy narodowej, a to w tem mianowicie, iż dyrekcja ruchu do Strjja przeniesiona, straciłaby wiele ze swych strybycy, na rzecz Wiednia. Nie sądzimy, aby taki wniosek dał się uzasadnić; przeciwnie, mniemamy, że właściwie byłoby pod każdym względem, aby dyrekcja ruchu funkcyjowała w środku swej linii, t. j. w Strjju, zwłaszcza, że żąd rozgałęzi się ma droga Albrechta do Munkacza. Przeniesienie dyrekcji też do naszego miasteczka podniosłoby je znacznie i ożywiło. Mniemamy, że korzystniej dla kraju, jeżeli na prowincyi powstają ogniska intelektualne, ożywione, w których zastęp inteligencji wpływa na podniesienie poziomu umysłowego. Przez skupienie, scentralizowanie wszystkiego we Lwowie, osłabiamy bardzo działalność cywilizatorską na prowincyi, co wobec najrozmaitszych prądów, szkodliwie na sprawę naszą oddziaływać musi. Lwów, miasto bogate, stutysięczne, nie wieleby stracił, nawet nie czułby ubytku 37 rodzin, składających personal dyrekcji; Strjja zaś podwoiłby inteligencję swoją i zyskał prócz tego materialnie. Cała w tem trudność na pozór, że w miasteczku naszym nie ma obecnie ani jednego mieszkania zbitego. Chcąc personal dyrekcji umieścić, trzeba wprawdzie zbudować lokatorów usunąć bez względu gdzie się podzieja. Gdyby jednak sprawa miała się stanowczo zatwierdzić, to nie łatwiejszego jak o mieszkania u nas, bo mamy tu kilku zdolnych, zasobnych przedsiębiorców, co w ciągu trzech miesięcy mogą 20 dworów wygodnych, eleganckich, suchych wybudować.

Dnia 6 b. m. umarł tu były oficer jazdy wołyńskiej Różyckiego z r. 1830 Wincenty Klimecki, radny miasta i agent Towarzystwa krakowskiego wzajemnych ubezpieczeń. Do ostatnich chwil życia odznaczał się niezwykłą energią, ruchliwością, pracowitością, a gorącym był zawsze patriotą. Zgasił w 77 roku życia.

Przed kilkoma dniami przybył z Petersburga do Wiednia w. podczasy na dworze rosyjskim hr. Bolesław Potocki i stanął w „Hôtel Imperial“. W sobotę po południu pod nieobecność jego i służącego, jakiś złodziej wszedł do niezamkniętego pokoju i skradł różne kosztowności, jak spinki, spinki, guziki z drogiemi kamieniami i perłami, różniczek z ametystów itd. w ogólnej wartości 6000 franków. Złodziej nie miał czasu albo odwagi zajrzeć do kufra podróżnych, a byłby się lepiej obłowił i nętknął obróży brylantami sadzonej, wartości 20,000 franków, której niedostrzegł. Policja dopiero późnym wieczorem została o tej kradzieży zawiadomiona.

Znany krytyk E. Ranzoni pisząc o przedświątecznej wystawie *Kunstverein* w Wiedniu, następuje wyraża się o szkicach olejnych Matejki: „Wśród innych świetniada dła energiczne szkice kolorowane Matejki, „Król Łokietek wyrwający się z Krzyżakami“, i „Spór między księżną Gryfiną i jej małżonkiem Leskiem“. Dalecy jesteśmy, jak z tego widać od zarzutów, lecz jeżeli mistrz oba te szkice wykona na wielkie rozmiary, może być niewątpliwie pewnym znakomitą powodzenia, przypuszczając, że zachowa owo pojęcie przestrzeni, jakie w szkicach uwidocznił.“

Warszawa 20 grudnia.
W teatrze publiczność przyjmuje panią Modrzejewską po warszawsku to jest, że ją wywołuje po kilkanaście razy za każdym aktem. Prasa po większej części kładzie jej, najczystszy balneum pochwałami, bo o to najłatwiej; lecz niektóre pisma, mianowicie *Echo* pozwala sobie krytykować w taki sposób, że p. Modrzejewską „straciła dystynkcję w Ameryce“. Prawdopodobnie *Echo* wyobraża sobie że w demokratycznej Ameryce nie ma ani dobrego towarzystwa ani wykwintnego świata; żąd oczywiście wniosek, że trzy lata przeżył w Ameryce rad nie rad stracił dystynkcję, którą nabył w Warszawie pod bacznym okiem wykwintnych Żołów. Pani Modrzejewska wyjechała z Warszawy nie mogła nie zyskać ani postąpić, to pewnik, mogła tylko stracić i cofnąć się, bo cóż mogło zastąpić dla jej rozwijającego się talentu, żywioła i światła rodzicielską radę pierwszej na świecie krytyki teatralnej? A chociaż dzisiaj zdobyła sobie najwyższy stopień niepopolitości, bo prawdę i naturalność, a pożyła się tego co zawsze i wszędzie traci nieco popolitością, bo afektację, to jednak godziło się zapisać, że „straciła dystynkcję w Ameryce“. Nazwała się to trafić w sedno. Inne dzienniki spiewają rozmaite artystki pochwały, główny jednak kładąc na to nacisk, że obowiązkiem jest p. Modrzejewskiej pozostać na dobre na scenie warszawskiej, która bez niej upada a na której artystka odzyska zapewne zatraczoną wśród barbarzyńskiego społeczeństwa amerykańskiego dystynkcję. Dotąd jednak nie słychać wcale, aby p. Modrzejewska zamierzała pójść za tą radą ani też odbyć rekolety dystynkcji. Podobno ma ona zupełnie inne zamiary oparte na przekonaniu, że właśnie w inny sposób większe będzie mogła oddać usługi teatrowi polskiemu. Co się tyczy tutejszych aktorów panna Dering, której przypało przez kilka lat znużenie na danie, dowiedzieć się pani Modrzejewskiej zastąpić nie może; nie chcąc zapewne na szwank narazić swojej dystynkcji, wyjechała na czas występów Modrzejewskiej, jak tu mówią, do Paryża. Obecnie wszakże gości w Fradze występują tam z ośmiema aktorami, z wielkim powodzeniem i stwierdzając lepiej niż p. Grocholski związek Czechów z Polakami. Co się tyczy jej wartości artystycznej, znać ją z występów w Krakowie. Tutaj zdania o niej podzielone, jedni utrzymują, że się znacznie poprawiła od tego czasu, drudzy że się bardzo zepsuła; wogóle zdawała stanowisko z urzędu bo innej na jej rolę nie było. Zdaje mi się, że gołby miała mniejsze o sobie wyobrażenia i gdyby dokładnie użyła się roli, byłaby dalej zaszła w pewnym rodzaju. Na bohaterkę stanowczo nie ma postawy, ani stylu. Mamy nową artystkę, którą znowu zawdzięczamy waszej scenie. Dotąd panna Marcello bardzo mało zajmowała tu stanowisko, zdawało się jakby ją tylko z łaski przyjął do rządowych teatrów, które tyle w ostatnich czasach przegarnęły mierzności i nieużytków. W tem panna Marcello wystąpiła w *Angelo Malipieri* jako Katarzyna wraz z Modrzejewską i miała ogromne, a co lepsza najzupełniej zasłużone powodzenie. Miała po prostu chwile wspaniałości. Jeszcze trochę surowa, za dużo gestykuluje, ale natomiast ma zapal prawdziwy, nie kłamany intonację nadzwyczajnie szczerliwą, prawdziwy instykt dramatyczny a głos szczerliwy. Drugi raz wystąpiła obok p. Modrzejewskiej w roli hrabiny Silwii w *Księżnie Jersowej*; rola ta była już mniej dla niej stosowna, chociaż i to rozumnie grała. Niezawodnie występ w *Angelo Malipieri* postawił ją nie tylko na równi ale nawet odrazu na lepszym stanowisku niż pannę Dering. Pomimo tych tryumfów p. Marcello niezmiernie żałuje, że opuściła Kraków, bo jak twierdzi, czuje iż potrzebowała jeszcze tamtejszej szkoły i wyrobienia pod dobrą a bazo-

na reżyserią i że grając u was częściej większe i ważniejsze role mogła rozwinąć swój talent.

Z powodów rodzinnych jedynie przeniosta się do Warszawy zbyt weześnie. Pomimo tego nie wątpię, że jeżeli pracować będzie nad sobą, stanie się bardzo niepopolita artystką, a kto trochę zna się na teatrze musi być wróżdzą ogromną przyszłości. Z reszty mało tu nowego w teatrze. P. Popielówna znowu znacznie postąpiła, ale błędem jest chcieć z niej zrobić koniecznie dramatyczną aktorkę; liryczną amantką może być prędzej, ale i to nie łatwo. Znadto inteligentna, aby mogła kiedykolwiek źle grać, czuje się jednak, iż w rolach dramatycznych nie jest w swoim żywiole. Gra ona obecnie ślicznie w jednoaktowej komedii *Dom do sprzedania*. Dla czego w *Outsiders* grywa rolę księżny, tego wytłumaczyć sobie niepodobna; pomimo całego swojego talentu błada jest w 2gim akcie, aczkolwiek nierównie już lepsza w 4tym. Bardziej cenionym i słusznym artystą jest p. Szymański, dowcipny, sprytny i zabawny a wciąż postępuje, bo pracuje i nie wierzy w niespożyty siłę dotąd zebranych laurów. Jedną z ostatnich jego kreacji jest *Bébé*. P. Prażmowski grywa amantów, jest przyzwyczajony, ale nie więcej. Pani Lebrun nie dawno angażowana, grywa małe *Anstænds-rolle*, w których jest bardzo użyteczna i ma dobre wzięcie. Panna Czaki znowu nabytek z waszej sceny, nie grywa często, ale ma tu dobrą opinię. Ostrowski jest zawsze dobrym i zabawnym aktorem i wciąż postępuje. Leżyszczński taki jakim go znacie. Jest tu teraz doskonała śpiewaczka z Drezna pani Kochanska Lwowska. Co się tyczy Dyrekcji, to zawsze to samo, głucha wojna między p. Muchanowem a hr. Kotzebue, lecz silne pęty ma pierwszy w Petersburgu. Zresztą dyrekcja tutejsza trzyma się niezmiennie systemu który nazwę systemem psikusów; cięszysię obecnie występiami Modrzejewskiej bo sądzi, że to nieprzejemne p. Dering; cięszysię z powołania p. Kochańskiego dla tego, że to irytuje panią Dowiakowską; jeżeli dla jaka oryginalna, to dla tego, aby dokuczyć innemu autorowi. Jako rys charakterystyczny przytoczyć jeszcze muszę, że jedna z tutejszych artystek miała przyjechać do p. Modrzejewskiej o pierwszemu jej występie w *Adriannie Lecoureur*, aby powiedzieć jej „że śliczne ma suknie“, ta „dystynkcję“ uważa znalazła echo w jednym z tutejszych dzienników. Są to nieodłączne śmieśności od każdego nawet największego na świecie teatru, jakim jest warszawski! Wyobrażam sobie jak dalece one bawić muszą znakomitą artystkę, która zetknawszy się z prawdziwie wielkim światem, należycie musi teraz oceniać te słabostki ludzkie, którym może sama dawniej ulegała. Tymczasem mnożą się tu oznaki uznania szczerzego, że strony poważnej części społeczeństwa dla znakomitej i niepopolitej artystki. Obiady, kolacje i różne owacje idą po sobie. Na przedstawieniu *Ślubu* literaci wręczyli p. Modrzejewskiej przepisywany bukiet. Otrzymała ona telegraficzną propozycję z Kijowa, aby tam dziesięć razy występowała po angielsku z rosyjskimi aktorami. Pomimo materialnych świetnych warunków pani Modrzejewska dla powodów łatwych do zrozumienia wręczyć odmówiła.

— Godnem jest zanotowania w rocznikach śmiertelności, że w d. 18 b. m. w Warszawie na blisko 400 tysięczną ludność na cmentarzach katolickim, ewangelickim i izraelskim, żadnego nie pogrzebano zmarłego. Pochowano tylko na cmentarzu prawosławnym dwoje dzieci.

— *Wiek* donosi, że mrozy jakie od dłuższego czasu panują, wiele już pochłonięły ofiar. W gminie Oryste pod Warszawą zmarł wyrobnik w szopie należący do miejscowej cegielni. W okolicach Opatowa zmarło kilku ludzi idących drogą, jak również postanowienie wracający sankami z poczty w Opatowie do jednej z wiosek o kilka wiorst odległej. Konie przywoziły na miejsce trupa.

— Lekarz przyboczny cesarowej Rosyjskiej prof. Batkin wyjechał do niej do Cannes.

— Ks. Bismark ma przybyć w poniedziałek do Berlina na chrzest swojej wnuczki.

— Korespondent berliński do *St. Piet. Wiedom. st. i* opowiada, upewnając, że wie o tem z ust naczelnego świadka, że Cesarz Wilhelm, otrzymawszy wiadomość o zamachu na życie Cara d. 1. gr. i. wyrzekł w gronie ponfem następujące słowa po pewnej chwili pośpiechu zamyslenia: „Jeżeli my niezmiennie dotychczasowej naszej polityki, jeżeli nieobmyśliłmy gruntownie środków lepszego wychowania młodzieży, jeżeli zwłaszcza w wychowaniu publicznem nieudamy pierwszego miejsca religii, to rząd nasz niepotwornie długo i społeczeństwo stana się ofiarą straszliwych katastrof. Powinniśmy działać wspólnie, nie możemy tracić czasu, bo mamy go mało, przedewszystkiem zaś religii trzeba przywrócić należne jej, pierwszorzędne miejsce, bo kara Boga zawisła nad nami“. Jeżeli Cesarz Wilhelm rzeczywiście wyrzekł te słowa, — co przy obecnym jego usposobieniu jest dosyć prawdopodobnem — to przysłówie: „gdy trwoga to do Boga“ — zyskałoby nowy dowód prawdziwości.

— Korespondent z Żytomierza do *Gazety Polskiej* donoszący o występach w tem mieście słynnej śpiewaczki Fredericy Jakowickiej, wspomina, że jeden z jej koncertów obejmował między innemi arję z *Halke* „Ani ja w Wisłocie...“ którą zmuszona była odśpiewać... po włosku, ponieważ śpiewać po polsku władze rosyjskie wzbroniły, po rosyjsku zaś p. Jakowicka nie umie... Utwór tedy najpopularniejszego z polskich muzyków, w mieście, zaludnionem w całości (z wyjątkiem tylko urzędników rządowych) przez Polaków, a więc wobec publiczności przeważnie polskiej, śpiewaczka Polka musi śpiewać po włosku, bo język polski „dla względów wyższej polityki“ jest wzbroniony! Zdaje się, że dzieje świata całego niewykaza, aby gdziekolwiek i kiedykolwiek absolutyzm był posunięty do tak bezwzględnych, potwornych granic diabelskiej i głupoty...

— *Nowość Wremia* donosi, że w nocy z d. 9 na 10 b. m. pociąg pospieszny przybyły z Petersburga, zatrzymał się w Czudowie, stały kolei Mikołajowskiej, z niewiadomych powodów dużej niż przepis nakazuje. Pociągami tym jechało między innymi trzech mężów stanu rosyjskich i dyrektor kancelarii 3go oddziału. Nagle powstała w dworcu strasza wrzawa i w tej samej chwili nastąpiła detonacja. Puścił, nie wiadomo kto, w ruch pociąg towarowy do dworca kolei w Czudowie, który o stojący tam już pociąg pospieszny gwałtownie uderzył. Siła uderzenia była tak wielką, że pięć wagonów pociągu pospiesznego zostało zdruzgotanych, a lokomotywa pociągu towarowego utraściła komin. Lecz zaledwo ochłonęło z pierwszego przestraszku, wpada nagle do dworca Czudowskiego trzeci pociąg z niesłychaną gwałtownością na pociąg drugi. Skutkiem tego dwa tylko wagony pociągu towarowego zostały zdruzgotane. Z ludzi zostało trzech uszkodzonych, a konduktor zabity. Kto się tej zbrodni dopuścił, wiadomo. Wzwyż wspomniany dziennik przypisuje to rozespianiu służby.

— Wcale dowcipną parodię próżności Francuzów mianowicie ich słabości do orderów, przedstawia pe-

wna farsa angielska, grana z wielkim powodzeniem w teatrzykach ogródkowych londyńskich. Jest w niej wyprowadzony na scenę Francuz, kawaler orderu legii honorowej, któremu z tku sztuki wypada, wróciwszy w nocy do domu, kładąc się spać... Wchodzi on na scenę w ciepłym palcie, przy którym oczywiście czerwieni się wstążeczka orderowa. Zaczyna się rozbiierać do snu... Zrzuca palto — wstążeczka czerwona jest w butonierze surduta; zrzuca surdut — jest wstążeczka przy kamizelce; zrzuca kamizelkę — na białźnie jest znowu wstążeczka; ścaga koszulę — na kaftaniku ciepłym wstążeczka znowu się czerwieni; zrzuca nareszcie kaftanik i pozostaje do połowy nagim (co snę uchodzi w teatrzykach londyńskich), i cóż się okazuje? Oty kawaler legii honorowej ma jej godła jaskrawo odtatuowane na własnym swoim ciele!

— Na uczczenie pamięci Kazimierza Pułskiego, poległego przed stu laty pod Savannah w Ameryce w bitwie z Anglikami, odprowadzić się miało nabożeństwo żałobne w Nowym Jorku d. 6 grudnia w kościele polskim Ś. Stanisława (na rogu Forsyth i Stanton street). Wieczorem tegoż dnia miało w czytelni polskiej na plebanii tego kościoła mówić stosownie p. Sygurd Wiśniewski.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała Aleksandra Krasnopolskiego, za oszustwo; Antoniego Kaletę, za kradzież wiktuałów; Stanisława Belicę, za kradzież pieniędzy; Arona Wiklera, za zamiar kradzieży woreczka z pieniędzmi; Katarzynę Majewską, za oszustwo; Antoniego Szumlańskiego, za kradzież w służbie; Stanisława Nowaka, za posiadanie skradzionego paletota; Julianę Jasiak, za kradzież śledzi; Jędrzeja Węgla, za rozmyślane rozbicie szyb w oknie; za pijaństwo 10 osób.

W policyi złożono: koczniarz futrzany damski, pozostawiony przed kilkoma dniami w księgarni p. Krzyżanowskiego; okul-r w futerale i pudełko blaszane na zapakki z gwizdkiem, które złożył p. Wojciech Kozczewski, właściciel dorozek miejskich; szal damski, który dzisiaj rano Jan Bijak znalazł na Kleparzu.

— Wystawa nienastająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta odczennie od godziny 11ej do 4ej późno poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dniu powszednie 30 cent.

— Dnia 22 grudnia pogoda; termometr od —15.2 doszedł do —7.5 C. Barometr poszedł jeszcze w górę; stan jego bardzo wysoki; rano o godz. 7ej dnia 23 stan jego był 761.4 millim., termom. tylko —8.4 C. Wiatr zachodni.

— We środę d. 24go grudnia: *Wigilia Bożego Narodzenia*; Adama i Ewy.

Wiadomości bibliograficzne.

Od Nowego Roku zacznie wychodzić w Krakowie miesięcznik techniczny p. t. *Czasopismo techniczne*. W skład redakcyi wejdą pp.: prof. Władysław Rozadowski, jako reaktor odpowiedzialny; Jan Matul, starszy inżynier rządowy; Wład. Łatkiewicz, inżynier-mechanik; Karol Zaremba, architekt cywilny i Jan Wdowisewski. Czasopismo to poświęcone będzie budownictwu, inżynierii, technologii, roztrząsaniu spraw technicznych, miejscowych, krajowych i powszechnych, w ogóle spraw, mających styczność z postępem wiadomości technicznych.

— X. Władysław Wierciśzewski: *Żywoty Świętych*. Wiek prześladowania I. Kraków 1880 r. w 8ce stron 78. Autor przedsięwziął wydać opracowane przez siebie żywoty świętych w trzech tomikach, złożonych z 12 zeszytów, odstąpił atoli od zwykłego systemu kalendarzowego, a przyjął system i podział historyczny na wieki, jednym słowem w żywotach tych przedstawia zarazem historię kościoła. Dlatego też zeszyt pierwszy, który mamy przed sobą, zaczyna się od wieków prześladowania; autor po uwagach wstępnych nad temi wiekami, podaje w tym zeszycie żywoty św. Piotra, Filipa, Korneliusza i Teodora oraz żony jego Zoi i synów Cyrjaka i Heodola. Przy końcu każdego żywota streścić to, co się w nim zawiera do naśladowania lub upomnienia. Źródłem i niejako przewodnikiem do tej pracy były autorowi Acta Sanctorum Bollandystów. Dziełko to zaleca się jasnością wykładu, dobrym językiem i zaśluguje na polecenie go wszystkim katolikom, dla których w chwilach odpoczynku może być prawdziwym pokrepieniem ducha.

Nr. 51 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Sprawozdanie z kliniki lek. krak. Smoleńskiego; Ocho-roby opłucny; Kwaśniczego; Przypadek odmy piersiowej, leczony w szpitalu Śgo Ludwika; Ocenę tłumaczonego na język polski dzieła *Reklama*; Sprawozdania i wyodrębił z prac obcych; Sprawozdanie z posiedzeń Wydziału lek. T. P. N. w Poznaniu i Tow. lek. krak.; E. Sawickiego (we Lwowie); Listy z podróży i praktyki (o d.); Wiadomości statystyczne, ogólnolekarskie i bieżące.

— *Przegląd lwowski* z 15 grudnia zawiera: OO. Jezuitów we Lwowie“ przez X. St. Zaleskiego; Pius IX i Leon XIII przez X. E. Podolskiego; „Mnie śmiać się każą“ (wiersz) przez W. B.; „Listy z Włoch“ przez Ch.; z Rzymu przez K. T.; „Z Wiednia“ przez X. Z. Czerwieskiego; „Z Londynu“ przez E. Naganowskiego; „Srebrny jubileusz ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia N. Maryi Panny“ przez X. E. Podolskiego; „Ze świata katolickiego“, Odpowiedź kronikarom *Czasu* „Kronika“.

Od Administracji „Czasu“

Dla ubogich m. Krakowa: zebrane w kościele N. Maryi P. podczas sumy przez X. kan. Gollana 57 złr 4 c.; od p. Teofila Seredyńskiego 2 złr.; Dr Aleksander Wojciewicz 5 złr.

Dla głodem dotkniętych Górnoślazaków od Wacława i Jadwigi Mankowskich 300 rsr.

Sprawy szkolne.

Jeszcze w sprawie ankiety gimnazjalnej we Lwowie.

IV.

(Jokono-enie).

Wykazawszy w rzucnym szkicu niedogodność i niedokładność sposobu kwalifikowania nauczycieli, przechodzę do postawienia projektu, który w niczem powagi naukowej i atrybucyj profesorów uniwersytetu nie narusza ani nie krytykuje, jeno samej kwalifikacji nauczycielskiej dotyczy o tyle, że żaden słuchacz wydziału filozoficznego bez kwalifikacyi wydziału nie opuści i bez takiejowej do gimnazjum nie wstąpi.

Najpierw należy zważyć, ile czasu potrzebuje słuchacz, żeby przy nalożytej pracy mógł wynieść tyle z uniwersytetu, iżby można mieć rekojmie, że będzie w stanie z jednej strony zupełnie zadość uczynić wymogom nauki gimnaz-

alnej, a z drugiej strony, że będzie mógł iść za postępowem umiejętności, jeżeli zechce. Zdaje mi się, że trzy lata za mało, ale biorąc *maximum*, pięć powinno wystarczyć, skoro medyk więcej nie potrzebuje dla swego zawodu.

Zgodziwszy się na długość czasu, należy podzielić samą pracę naukową tak, żeby częściowe można urządzić egzamina, jak na wydziale prawniczym.

Przeprowadzam projekt na słuchacza starożytnych filologii.

Każdy słuchacz byłby obowiązany w przeciągu roku zgłosić się do egzaminu z historii dzieł literatury narodów starożytnych i wykazać, że mu znany poshód historyczny tych ludów i ich znaczenie w dziełach ludzkości, na których opiera się główna gałąź humanitarnego wykształcenia. Nadto powinien znać bibliografię najwyższych pogaw w tym dziale swojej nauki.

Egzamin na drugim roku obejmowałby tak zwane realia. Kandydat powinien wykazać znajomość religii, praw, ustaw, zwyczajów i obyczajów i t. d. ludów starożytnych, o ile takowe dla wykształcenia autorów są niezbędne. Hipotezy zaś i kwestye sporne, o jakie egzaminatorowie, pomijając nawet rzeczy niezbędne, nie wiem dla jakich powodów, lubią zaważać, powinny zupełnie być wykłonezone z egzaminu. To rzecz badacza a nie kandydata. Bibliografia najważniejszych i najpoważniejszych dzieł w tym zakresie powinna być znana, żeby jako nauczyciel w specjalnych wypadkach miał skąd czerpać potrzebne wyjaśnienia.

W trzecim roku powinien wykazać znajomość gramatyki we wszystkich jej działach i znać dzieła pomocnicze. Kładę zaś gramatykę dopiero na tem miejscu, żeby kandydat przez całe trzy lata z autorem w rękę, bo tego jako podstawę nauki gimnazjalnej nigdy nie powinien spuszczać z oka. miał dosyć czasu gruntownej nabrać znajomości tego przedmiotu.

Na czwartym roku powinien okazać biegłość i oczytanie w autorach wskazanych zarysem organizacyjnym gimnazjalnym do czytania w zakładzie. Zarys stylistyki i retoryki, jako też znajomość najlepszych wydań wskazana.

Na piątym roku to samo w autorach pisanych wierszem; przeysem zarys poetyki i podstawy piękna klasycznego.

Tak lub temu podobnie należałoby podzielić pracę egzaminową na wszystkich działach wydziału filozoficznego.

Dopiero po wszystkich ustnych egzaminach byłaby praca piśmienna wskazana, która wykazałaby z jednej strony, o ile kandydat umie spożytkować naukową pracę, którą poprzednio dał dowód w danym i ściśle określonym wypadku; z drugiej zaś strony, stanowiła miarę bystrości sądu i poglądów kandydata na metodę badania w zakresie swojego przedmiotu. Nie potrzebną stałaby się zupełnie praca t. z. pedagogiczna, w której kandydat w obecnie obowiązujących stosunkach ma wykazać metodę swojej umiejętności, bo wykazałaby ją praktycznie w elaboracie samym. Mojem zdaniem zawsze to więcej warto, aniżeli odpisywanie z encyklopedyi Schmida lub innych tego rodzaju. Dawszy nadto pracę piśmienną po zbada-niu kandydata przy egzaminach ustnych, usunąłoby także istotnie tragicznie śmieszna a niestety prawdziwą niedorzeczność, że kandydaci po otrzymaniu tematu dopiero rozpytują się, skąd czerpać i jak opracowywać temat a kończyłszy takowy, dopiero zabierają się do przygotowania do egzaminu ustnego, który przez przedłużanie terminu w nieskończoność się wlece. Nad pracą piśmienną należy odbyć kolokwium, żeby nabrać przekonania o jej autentyczności i uważać to za ostatnie stadium egzaminowe, poczem kandydat miałby prawo wstąpić w zawód nauczycielski.

Zdaje mi się, że taki sposób postępowania w niczem nie ubliżałby naukowemu stanowisku uniwersytetu a przychyliłby się do ułnienia pracy kandydatom i do usunienia suplentur stanowczo. Każdy z profesorów wykladałby swoją umiejętność i wprowadzałby tak przez wykłady jak też przez pracę w seminariach w naukowe badanie nie uwzględniając wcale potrzeb gimnazjalnych, ale przy egzaminach mających pewien praktyczny cel na oku liczyłby się z nim nie ubliżając sobie bynajmniej a oddając wielką przysługę ludzkości.

Nadto mógłby się dotyczący egzaminator przy takim częstszym stykaniu z kandydatami przy egzaminach częściowych bardziej przekonać o ich istotnej wiedzy i ich zdolnościach, aniżeli przy egzaminie hurtownym, gdzie bardzo często chwilowe wrażenie więcej rozstrzyga aniżeli przeświadczenie o istotnej wartości kandydata.

Ludzkość sama woła o sprawiedliwość dla tych, którzy najtwardsze mają spełnić powołanie w życiu, a którzy najmniej znajdują opieki i wyrozumienia. Podezsa gdy słuchacze teologii, medycyny i prawa z małemi a pewnie bardzo niezdarnemi wyjątkami w prawie przepisany terminie kończą swoje studia i wchodzi jako ludzie mający się na co powołać w życie, słuchacze wydziałów filozoficznych w skutek niedogodności panującego systemu kwalifikowania, z wyjątkami dającymi się na palcach wylizywać, co najmniej dwu a powszechnie więcej krotnie przekraczają prawnie przepisany termin i wchodzi, jeżeli nie ulegli przedtem zwątpieniu, znużeni i zmęczeni do pracy naukowej zamiast wnieść świeżość umysłu i nieostere siły w zawód wielkiej pracy a najłżejszej pracy.

W tej na samej doktryneryi polegającej organizacyi egzaminów kwalifikacyjnych leży także wielka część choroby gimnazjalnej i bardzo mało produkują sił naukowych w kraju, gdyż przy pa-nującym nadto systemie kwalifikowania na całe, na 1/2, na 3/4, gimnazjum z uzupełniającymi egzaminami, najpiękniejsza część życia bywa poświęcona egzaminowym pracom, jakby egzamina miały zbadać całą sumę możliwości wiedzenia a nie ten stopień, który koniecznym jest, żeby podobać pewnemu zawodowi w życiu, który dopiero najsurowszym i nieustannym jest egzaminatorem. Mieliśmy i mamy wielu mistrzów, których nikt nie egzaminował, ale nie mamy ani jednego przykładu, żeby kogós egzamin uczynił przez to samo już mistrzem.

Nie mam pod ręką statystycznych dat z naszych krajowych uniwersytetów ale znając dokładnie stosunki twierdzę, że chcący sobie zadać pracę i mogący otrzymać odnośne daty, jaki procent kandydatów i po jakim czasie bywa kwalifikowany, do przerażających doszedłby rezultatów.

O samym sposobie kwalifikowania t. j. o zagadnieniach do prac piśmiennych i o zagadnieniach przy egzaminach ustnych, o ile one się często

mijają z właściwym celem, mówić nie chcę, bo nie nie zyskam, ale napomknąć nie zaszkodzi.

Tutaj przeto szukać należy przyczyn chwiejnego stanu gimnazjów, a nie w tak zwanej pedagogii, którą snadnie dobra organizacya i ścisły nadzór przy pracy dla gimnazjów odpowiednio u-kwalifikowanych nauczycieliw zastąpi.

Zresztą niechaj istnieje przy uniwersytecie katedra pedagogii, jeżeli już konies nie przyjdzie uznać t) *ambition* nurażając się raz w bezdennej odmętach spekulacji, to znów chwytające się stalego ładu doświadczenia, za osobną gałąź naukową. Zależy tu będzie wszystko od osobistego i zawodowego doświadczenia wykladającego, czy zechce sam budować t. z. system pedagogiczny, co do najtrudniejszych zadań nie należy, bo świat teorii bardzo elastyczny i cierpliwy, czy też o-bierznie mniej poklekliwa a żmudniejszą drogę samej dydaktyki, która jedynie ma przyszłość i da się do artystywu posunąć; bo na każdym kroku doświadczenie ją poprzeć zdoła. Katedra obna-jamająca słuchaczy z rozmaitemi sposobami nauczania w rękę praktycznego, z zawodem nauczycielskim i jego zakresem obnażanionego profesora, wiele się przyczyni do uzupełnienia katedr poszeżonych przedmiotów i stanowić będzie właściwy pom st między uniwersytetem a gimnazjum. W jego rękę połaczy się ściśłość naukowego badania i praktyczne jego użytkowanie. O tyle, mojem zdaniem, uniwersytet drogą teorii poprzeć zdoła praktyczne wyk nanie w gimnazjum i połozy tamże pedagogiczne gadaninie. Najgłówniejszą częścią jednak przypadnie na sam zawód, jego organizacya, siły i środki. Wogóle nie pojmuje jak można myśleć o skutecznej reformie, skoro zarządów złego poprzednio nie usunięto.

Wreszcie kończąc wierszą t. j. ogólną część poglądów na sprawę gimnazjalną, zestawiam w formie wniosków sprawy, które rozbićcałem, a to:

- 1) Rozłożyć naukę, tak, żeby harmonijnie i stopniowo na siły duchowe w naturalnym ich rozwoju działała.
- 2) Stosownie do tego ułożyć podręczniki.
- 3) Kwalifikacyę nauczycielską zmienić, żeby uzyskała pod dostatkiem sił.
- 4) Wzbronić przystępu wszelkiemu rodzajowi doktrynerstwa do gimnazjum.
- 5) Podnieść karnosc.
- 6) Uwolnić nadzory szkolne od pracy biurokracyjnej i podnieść przeto ich wpływ bezpośredni na rozwój zakładów.

Może się w szczegółach myśle, może za gorąco rzecz biorę i niektóre sprawy na ostrzu noża stawiam, staje się w sądach pomimowolnie niesprawiedliwym, ale zdaje mi się, że reforma musi głębiej sięgnąć, jeżeli mamy się spodziewać pożądaných owoców. Zmieniony lan nauki nie zmienia istoty rzeczy, albowiem złego nie tyle w planie ile w wykonaniu szkół należy.

Dr K. Petelenz.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 22 i 23go grudnia.

Ruch i obrót na wczorajszym targu zbożowym na Baranie z powodu niewielkiego dowozu był słaby. Pszenicy dowieziono do 800 korey, żyta zaledwo 100. Pomimo tak małego dowozu cena pszenicy spadła o 2 złp. na koreu, żyto utrzymało się przy cenie z przeszłego targu.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od 56 do 62 złp. — gr; żyto na 227 f. od 39 do 44— złp.

Z braku zagranicznych kupeców, gdyż zaledwo jeden przybył z Prus i niewielkiej chęci kupna przez tutejszych spekulantów, niemniej właściciele młynów parowych, którzy na świąteczne potrzeby już na poprzednich targach zaopatrzyli się, obrót był niewielki, w skutek czego cena pszenicy spadła o 50 cent., żyto o 5 cent., jęczmień i owies utrzymały się przecięt przy cenach z ostatniego targu.

Spodziewać się należy, że po świętach ceny produktów podniosą się.

Na wywóz porobiono nie wielkie zakupy.

Płacono za pszenicę żółtą za 100 kilogr. od 11-20 do 12-40 złr.; czerwona od 11-50 do 12-65 złr.; biała od 11-75 do 12-75 złr.; żyto piękne od 9- — do 9-40 złr., posiednie od 8-75 do 9- — złr.; jęczmień piękny od 8-40 do 9- — złr.; na paszę od 8-10 do 8-40 złr.; owies od 7- — do 7-60 złr.; groch od 8-50 do 9-75 złr.; fasolę od 10- — do 13- — złr.; jagły od 11-50 do 12-25 złr.; tatarak od 8- — do 8-50 złr.; proso od 8- — do 8-25 złr.; rzepak od 11- — do 12- — złr., kończyąc czerwona od 48- — do 55 złr., biała od 50 do 60 złr.

Wiadomości targowe wiedeńskie nie nadeszły.

Wiadomości finansowe.

Na podstawie układu z dnia 8 kwietnia 1876 r. i uchwały wspólnego walnego zgromadzenia z dnia 21 lipca 1879 mają być dotychczasowe akcje kolei koszycko-bogumińskiej, jakoteż akcje i przyrętyte kolei przesowsko-tarnowskiej wymienione na nowe akcje, względnie przyrętyte kolei koszycko-bogumińskiej. Wymiana ta ma być uskutecznią poezawszy od 2 stycznia 1880 najdalej do

Kasa wkładowa

Galicyskiego Zakładu kredytowego ziemskiego w Krakowie.

Wykaz za miesiąc listopad 1879 r.	
Pozostałość z dniem 31 paźdz.	zr. 350,962 c. 59
Wpłynęło w miesiącu listop. b. r.	17,038 c. 59
Razem	zr. 368,001 c. 18
Wyplacono na 122 książeczek, z których 30 umorzono łączną kwotą	zr. 14,088 c. 33
Wyplacono procentu od umorzonych wkładek 19 zhr. 60 cent.	
Pozostałość z dniem 30 listopada 1879 roku wynosi	zr. 353,912 c. 85

Kasa wkładowa

w Filii Galicyskiego Zakładu kredytowego ziemskiego w Tarnowie.

Wykaz za miesiąc listopad 1879 r.	
Pozostałość z dniem 31 paźdz.	zr. 254,383 c. 05
Wpłynęło w miesiącu listop. b. r.	4,335 c. 68
Razem	zr. 258,718 c. 73
Wyplacono na 10 książeczek łączną kwotę	zr. 2,486 c.
Wyplacono procentu od umorzonych wkładek — zhr. — cent. —	
Pozostałość z dniem 30 listopada 1879 r. wynosi	zr. 256,232 c. 73

Kasa Oszczędności w Tarnowie.

Stan wkładek z końcem paźdz.	
1879 roku	zr. 1,419,518 c. 28
W miesiącu listop. wpłynęło	zr. 23,227 c. 66 1/2
Razem	zr. 1,442,745 c. 94 1/2
W listopadzie 1879 zwrócono wkładek	zr. 46,806 c. 12
Stan wkładek z końcem listop.	
1879 roku	zr. 1,395,939 c. 82 1/2

U Alfreda Hoeldera w Wiedniu wyszedł w tych dniach: *Compass, finanzielles Jahrbuch für Oesterreich-Ungarn, 1880* przez S. Hellera. Znana ta publikacja założona pierwotnie przez Gustawa Leonharda, daje przez zamieszczanie urzędowych sprawozdań z czynności wszystkich stowarzyszeń i zakładów finansowych dokładny obraz ich powstania i stała się niezbędnym podręcznikiem dla wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób mają z giełdą do czynienia. Znajdzie w nim czytelnik dokładne wiadomości o finansach austriackich i węgierskich, o długu państwa, o wszystkich bankach i zakładach kredytowych, kasach oszczędności, stowarzyszeniach na samopomocę opartych, kolejach żelaznych, towarzystwach żeglarni, towarzystwach ubezpieczeń i przedsiębiorstwach przemysłowych, nawet o stowarzyszeniach przedsiębiorstw tramwajowych i omnibusowych. W tym roku odznaczają się książką ta jeszcze i ozdobną powierzchnością.

Wiedeń 21 grudnia.

△ **Okowita.** Na naszym targowisku nom. 37 zhr. 20 grudnia: 35 75—36 50 zhr.— Wrocław, 20 grudnia: w miejscu 60 50 mrk. placono — na grudzień 60 50 mrk. placono — Szczecin, 20 grudnia: w miejscu 59 40 mrk., na grudzień 59 — mrk., na wiosnę 61 —. Berlin, 20 grudnia: w miejscu 60 70 mrk., na grudzień-styczeń 59 90 mrk., kwiecień-maj 61 50 mrk., na maj-czerwiec 61 70 mrk. — Paryż, 20 grudnia: na ten miesiąc 68 75 frk., na styczeń 68 50 frk., na styczeń-kwiecień 68 50 frk., na maj-sierpień 68 50 frk.

Wiedeń, 21 grudnia: za 50 kilo z dworca z olem 9 25 zhr. — Tryest, 20 grudnia: za 100 kilo bez oia 11 — zhr. — Breme, 20 grudnia: za 50 kilo 8 10 mrk. — Hamburg, 20 grudnia: w miejscu 8 — mrk., na grudzień 8 20 mrk., na styczeń-marz. 8 80 mrk. — Antwerpia, 20 grudnia: za 100 kilo 22 50 — frk. — Nowy Jork, 20 grudnia: za galon (= 3, 1/2 kilo) 8 1/2, et. pap., w Filadelfii 8 1/2, et. pap.

Wrocław 22 grudnia. Uspokojenie na targu

zbożowym stał się. Za 100 kilo pszenicy placono po 22 20 m., za wyborowy towar wyżej; za 100 kilo żyta placono 17 marek, za towar wyborowy wyżej, za 100 kilo jęczmienia od 16 70 do 17 30 marek; za 100 kilo owsa 13 80 m.; za 100 kilo grochu 20 80 marek, za groch Victoria 22, 24, 25 marek.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z d. 20-go grudnia. — Wiedeń: pszenica 13 25 do 14 45 zhr.; żyto od 10 25 do 10 50 zhr.; okowita pr. 10 00 liter procent od 37 — do 37 25 zhr. — Buda-Peszt: pszenica 75 kilgra. (na wiosnę) od 14 67 do 14 72 zhr.; rzepak (styczeń-luty) od — do — zhr. — Berlin: pszenica żółta (styczeń-luty) 230 —; żyto —; Spirytus loco 54 — zhr.; Olej rzepakowy 60 70 zhr. — Szczecin: pszenica — zhr.; rzepak (jesień) — zhr. — Paryż: maki 159 kilogr. 72 — zhr.; Olej rzepakowy 79 50 zhr.; Spirytus — zhr. — Wrocław: Pszenica — zhr.; żyto — zhr.; owses — zhr.; spirytus — zhr.; kukurudza — zhr. — Kolo-nia: Pszenica — zhr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 zhr. 3 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, z Lwowa do Krakowa 1 zhr. 83 cent.

NADESŁANE.

Na rzecz Stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych krakowskich zbliżył za pośrednictwem Jwgo hr. Romana Bnińskiego: JWna hr. Felicya Lasocka 5 zhr., Wna Pani Chłudzinska 2 zhr., Wna Pani Jaroszyńska 3 zhr. i Wny Pan Władysław Wołodkiewicz 7 zhr.; następnie przystąpili do Stowarzyszenia jako członkowie z wyznaczni: JWna hr. Jadwiga Hussarowska z wkładką roczną 5 zhr., Wna Pani Stojowska i Wny Pan Ludwik Michałowski z wkładkami rocznymi 3 zhr.; wreszcie zbliżył X rektor Słotwiński jako członek zwyczajny 5 zhr.

Imieniem Wydziału składa najprzejrzajniej podziękowanie

Kraków d. 18 grudnia. jako przewodniczący.

NADESŁANE.

Dyrektora zakładu gazowego ogłosił na tém miejscu rodzaj sprostowania, że nie gmina krakowska ale Towarzystwo gazowe wygrało proces. Pokazuje się, że obie strony są z wyroku sądowego zadowolone. Tém lepiej, w takim bowiem razie będziemy mieli lepsze światło gazowe i czystsze. Oddajmy się więc nadziei. Ja jej się pierwszy oddaję z całą ufnością, gdyż o ile znam sprawę, wyrok sądu wypadł na korzyść gminy. Sąd krajowy w myśl pozwu wytoczonego przez gminę orzekł, iż Towarzystwo gazowe ma dotrzymać kontrakt, a gminę z żądaniem zagrażenia Towarzystwu kara egzekucyjną odstąpił do postępowania egzekucyjnego. Towarzystwo wniosło przeciw temu wyrokowi rekurs, żądając zupełnego oddalenia gminy z jej wymaganiemi. Sąd wyższy zmienił wyrok sądu krajowego, lecz nie oddalił gminy z jej żądaniem, owszem uznał, że Tow. dessantise obowiązane jest dopełnić warunków kontraktów. Oba wyroki tem się od siebie różnią, że oprócz tego, co wyrok pierwszej postanawia, zawiera wyrok 2ej instancyi jeszcze niektóre z kontraktów wyjęte ustępy. Do trzeciej instancyi sprawa nie poszła, bo żadna strona nie wniosła o rewizję. Co się dotyczy wolności przeglądania przez gminę ksiąg handlowych Towarzystwa dessantise jest istotnie oświadczono swą gotowość do okazywania takowych, wszelako do jero po otrzymaniu wyroku, iż do tego jest obowiązane.

Kraków dnia 19 grudnia 1879.

Jeden z Radców

Nadesłane.

(2881-5 12)

Czytelnikom *Czasu*, którzy zwiędają Wiedeń, a chcą sobie kupić dobre złote lub srebrne zegarki, albo takowe listownie tam zamówić, poleca się firma fabrykanta zegarków Ph. Fromm, Rothenthurmstrasse 9, naprzeciw Wollseile. Ceny najumiarkowańsze w całej monarchii.

NADESŁANE.

(3256 2-20)

Da wzmożenia dzieci i osób wstępnych leka-

rze doradzają na pierwsze śniadanie **Racahout** p. Delangrenier z Paryża, pokarm o tyle przyjemny ile wzmacniający.

PRZEGŁAD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Londyn 21 grudnia. Na wczorajszym zebraniu konserwatywnym w Lé de oznajmił Bourke: Konwencya angielsko-turecka nie wkłada na Anglię szczególnych zobowiązań, a jak mowa sądzi, gdyby przewidywany przez liberałów podział Turcji nastąpił, Anglia nie chciałaby użreć w rękach rosyjskich Azji mniejszej, Mezopotamii i drogi Eufratu do Indji. Co się tyczy stosunków zewnętrzych Anglii, ta zostaje z całą Europą w przyjaźni. Rząd angielski uznaje, że woja turecko-rosyjska pozostawia w niektórych stronach Europy taki stan rzeczy, iż ten wymagał ze strony ministrów angielskich energii i dyskrety. Rząd sądzi, że największą część europejskich meków stanu stoi po stronie Anglii. Anglia nie zostaje w zatargach z żadnym mocarstwem europejskim; owszem pragnie i ma nadzieję, iż utrzyma nawet z Rosją dobre stosunki. Mowa jest zdania, że zatargi z Rosją spowodowane głównie zostały przez stronnictwo smbitne i bezwzględne, a nie przez Cesarza i mądrych jego dyplomatów. Ci bowiem wiedzą, że Anglia pragnie pokoju i nie sprzeciwia się uprawnionemu rozwojowi handlu rosyjskiego i pomyślności Rosji. Wiedzą oni również, że Anglia z radością powitałaby uchylenie wewnętrznych trudności w Rosji. Anglia nie ma sympatii dla morderców ani też dla tych, którzy chcą zburzyć podstawy porządku i ustaw. Polityka Beaconsfielda polega dotychczas na przychylności wolnego ludu i parlamentu; prezes gabinetu nie może się jej wyrzec bez zaniechania politycznego obowiązku z swojej strony. Mowa sądzi, że polityka ta sprowadzi pokój, wolność i pomyślność w całym świecie.

Londyn 21 grudnia. Wielka demonstracja konserwatywna w Leeds miała, jak się zdaje, dobry skutek. Tak Northcote, jak Bourke wystąpili z mowami i to nie apologetycznie, lecz zaczepnie przeciw wszystkim oskarżeniom Gladstone'a i Brighta. Northcote odparł szczegółowo wszystkie zarzuty Gladstone'a o złą politykę finansową torysów i wykazał grube błędy i widocznie błędne wnioski w cyfrach podanych przez Gladstone'a. Dowiódł on, że sam Gladstone w podobnych okolicznościach nie inaczejby działał, że ciężary i podatki nie są dziś większe jak przed pięć laty i odpór stanowczy teorety Brighta, że wszystkie kolonie i Indie są tylko źródłem słabości i niebezpieczeństwa dla Anglii. Co się tyczy Afganistanu, polityka zawsze jest ta sama, polega ona na obronie a nie na zabiorze; na jedno tylko nie mogłaby Anglia pozwolić, to jest, aby obce jakie państwo kierowało polityką zagraniczną Afganistanu. Co do kwestji wschodniej odpowiada szczególnie Bourke zarzuty, jakoby Anglia sprowadziła wojnę. Nierząd rosyjski, lecz inni ludzie którzy zachęcali panslawistów w Rosji, lecz Gladstone, który wysłał emisariuszów do Rosji dla zagrzenia zacieklności partyi wojennej, oni to byli przyczyną wojny. Anglia nie żyje sobie za przegów z jakimkolwiek państwem europejskim, i spodziewa się również z Rosją na dobrej stopie; trudności między Anglią a Rosją powstały raczej przez zawiązania, w które wciągnęły Rosję szalone stronnictwa, aniżeli z woli Cesarza i jego mądrych doradców. Bourke przedstawiał, jak właśnie silna Anglia jest w stanie zapobiec powszechnej wojnie, gdy natomiast ludzie dowodzący, że Anglia jest przeciążoną i nie jest w stanie powołania swemu czynić zadość, wywołali niebezpieczeństwo wojny. Northcote z dumą rzekł, iż głos Anglii ma posłuch teraz w radzie mocarstw i zyskuje wiarg. Powołanie i zadanie Anglii na tem polega, aby przeszkodzić w przypadku runięcia Turcji, iżby Azya mniejsza i Mezopotamia nie wpadły w ręce Rosji. Dla tego też zawarła Anglia konwencyę z Turcją, dla tego zajęła Cypr.

Ustawa wojskowa, jak to wypływa z oświadczenia p. Tiszy w delegacyi węgierskiej, otrzymała już sankcyę cesarską. W ten sposób usunięty został skrupuł tej delegacyi, która ja też po krótkiej dyskusji uchwalila; w dyskusji tej zaszedł mały epizod między hr. Apponyim a hr. Audrasym, który zmienił jej cechę formalną na nieco merytoryczną. Zdaje się, iż jest to zapowiedź walki parlamentarnej między tymi dwoma dawnymi antagonistami.

Wynik sobotniego głosowania nad ustawą wojskową w Izbie deputowanych jest w dziennikach wiedeńskich głównym przedmiotem dyskusji. Dzienniki różnych odcieni stwierdzają, że dotychczasowa organizacya stronnictwa wiernokonstytucyjnego koniecznie uległ zmianie. Z węgierskich dzienników *Pester Lloyd* wyraża się w tych słowach o obecnej sytnacyi: „Nie widzimy wcale potrzeby zmiany gabinetu; owszem uznajemy coraz większą potrzebę wzmożenia gabinetu hr. Taaffeego, aby był w stanie dostatecznie oprzeć się żądaniom stronnictwa prawno-politycznego. Udzielenie zaś tej siły ministerstwu leży w rękach stronnictwa wiernokonstytucyjnego. Możnaby jest jeszcze pokój przyzwolity, jeszcze droga do transakcyi nie zamknięta, a ostatnie głosowanie wykazało, że poważna część stronnictwa wiernokonstytucyjnego umie stawić czoło przesądowi i uporowi przywódców. Jeżeli żywili to dość posiadają samodzielności, aby z tego wotum swojego naturalnie wyprowadzić konsekwencye, natenczas mogą konstytuicyę większą oddać przysługę, niż prawowierni konstytucyjni kiedykolwiek jej oddali”. Także dzienniki zagraniczne zajmują się głosowaniem w Izbie deputowanych nał ustawą wojskową. *National Ztg* wita załatwienie ustawy bardzo sympatycznie i w przyszłości jej widzi wygraną ministerstwa Taaffeego, *Voss'sche Ztg* zaś przeciwnie widzi w przewadze prawicy zagrożenie związku austriacko-niemieckiego i argument przeciw ministerstwu hr. Taaffeego.

Siedmiuścieście dziewięciu członków klubów czeskiego i stronnictwa prawa uznało *Vaterland* za swój organ. Dziennik ten postawił zaraz żądanie, aby gabinet hr. Taaffeego skompletował się podczas ferij świątecznych.

Dotychczasowy poseł rosyjski w Wiedniu Nowikow wyjechał już do Petersburga; następcą jego Ubryl wkrótce przybędzie do objęcia zarządu poselstwa.

Potwierdza się, że cały gabinet francuski podał się do dymisji. Rzecz była dawno ułożona i przygotowana przez Gambetty, który wodzi Grébego na pasku. Puryfikacya więc urzędników, o którą nalegała unia republikańska, przyszła także na ministrów. Freycinet ma objąć przewodnictwo w nowym gabinecie, a rzadki to wypadek w dziejach konstytucyjnych, aby minister robót publicznych był naczelnikiem gabinetu. Byłoby to stosowne, gdyby główna działalność rządu skierowaną była do robót publicznych, co zdziwiby się mogło wśród głębokiej ciszy politycznej. Pojednanie się Gambetty z Waddingtonem było więc tylko do czasu, bliższym zaś jest dla Freycinet. Kto obejmie tekę spraw wewnętrznych? W rozważaniu tego pytania leży program przyszłego gabinetu. Jeśli Brisson, dla zadosydczenia unii republikańskiej, wtedy możnaby przewidywać podniesienie na nowo sprawy amnestyi, reformę sądową w myśl zmniejszenia liczby sądów i zniesienia prawa niekualności sędziów, a więc usunięcie większej części ludzi niezawisłych, bo nietykalnych. Ale w takim razie mało który z dotychczasowych ministrów podpisałby się na ten program. Minister wojny Gresley już był nagabywany, jak wiadomo, że nie ukarał oficera nie zostającego w czynnej służbie za manifestację legitymistowską. Jeżeli oficierowie landwery nie mają wolności osobistej zapewnionej, w takim razie obowiązek służby wojskowej uczynić może każde go obywatela zawisłym politycznie od ministra wojny, i zniknie wolność osobista; bo każdy obywatel jako wojskowy, musiałby słuchać swojego przełożonego nie tylko w boju i w rzeczach służby wojskowej, ale również we wszystkich swoich czynnościach.

Ita się udaje, jakoby miała z Watykanu informacyę, według których Stolica Sta stara się o zmianę konkordatu w duchu większej wolności kościoła we Francyi. Wątpić można, aby sprawa

ta była w tej chwili poruszona, bo okoliczności nie są wcale po temu.

Kiedy dotąd Gladstone, Bright i inni członkowie partyi liberalnej występowali na meetingach przeciw polityce torysów w kwestyi węgelskiej i afgańskiej, teraz przyjaciele ministrów i sami ministrowie, jak Northcote i Bourke nie tylko tłumaczą się publicznie z polityki rządu, ale nawet oskarżają Gladstone'a o konspiracyę z Rosją. Takiego oskarżenia nie słyszano w Anglii od czasów Pitta, który obwiniał przeciwników, że spiskują z Napoleonem. Wyraźnie powiedział Bourke, że Anglia zajęła Cypr, aby stać na straży Azyi mniejszej i niedopuszczyć Rosyi, aby zatajowała Anglikom drogę do Indji.

Korespondent petersburski do *Wiener Abendpost* zwykł różowo zapatrywać się na tacezność stosunki i za uderzeniem łaski wydobywał źródło — mądrości. Bo oto naznacza on przyszłemu ministrem skarbu jakiegoś „geniusza finansowego”, a ma być nim Abasa, członek Rady państwa. Dalej powiada, że Szuwalow odnowił dawne stosunki przyjacielskie z Niemcami i zapewne powróci na posadę szefa 3ej kancelaryi cesarskiej, bo za jego urzędowania nie było słychać o nihilistach; tenże korespondent zaprzecza pogłoskom o zaiściach między Carem a Carewiczem.

Takie same dwuznaczne stanowisko, jakie dyplomacya turecka prawie we wszystkich niezadowolonych dotąd kwestiach na półwyspie bałkańskim zajmuje, zajma też i prasa turecka. *Pol. Corr.* podaje, nam role, jakie dzienniki tureckie w Konstantynopolu między siebie rozdzieliły. *Wakit* przemawia, chociaż nieśmiało, za aliansem z Anglią, organ pałacowy *Terdizman Hakikat* nie przestaje utrzymywać, że alians z Rosją byłby dla Turcyi najkorzystniejszym, organ wojskowy zaś *Deiridei Hawadis* stara się udowodnić, że celem sparalizowania zaczepnych planów Rosyi, najskuteczniej byłoby oprzeć się na Austrii.

Turkomani mają być tak ośmieleni, że rozpoczynają wojnę zaczepną z Moskalami i napadają na osady rosyjskie nad morzem Kaspijskiem, a nawet zagrażają głównej kwatery rosyjskiej w Czyskalarze.

Ostatnie telegramy „Czasu.”

Wiedeń 23 grudnia. *Wiener Ztg* ogłasza sankcyonowane ustawy dotyczące się sił zbrojnych, przedłożenia traktatu handlowego z Niemcami i Francją; wciągnięcia Bośni i Hercegowiny, Istrii i Dalmacyi, oraz Brodów i drobnych portów węgelskich w obręb elowy monarchii.

Paryż 23 grudnia. Freycinet nie przyjął misyi złożenia nowego gabinetu; Grévy prosił zatem Waddingtona, aby zatrzymał przewodnictwo w gabinecie i aby zreorganizował ministerstwo. Waddington zażądał 24 godzin czasu do namysłu, poczem prosił Grévego, aby powierzył Leonowi Say złożenie nowego gabinetu.

Kursa. — Wiedeń 23 grudnia, 2 godz. 30 m. po pol. Renta papierowa 68-95. — Renta srebrna 70-35. — Renta złota 81-25. — Losy z r. 1860 130 80. — Akcyje Banku Narodowego 855 —. — Akcyje kredytowe 290 —. — Londyn 116 80. — Srebro —. — Napoleoncy 9-31. — Lombardy 81-60. — Losy z roku 1864 167-25. — Akcyje kolei Karola Ludwika 245-25. — Akcyje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 145-50. — Akcyje kolei węg. półn.-wschod. 133-50. — Anglo-Bank 143 —. — Obligacye indemn. galic. 96 —. — Losy prem. węgierskie 107-25. — Akcyje kolei Koszycko-Bog. 115 —. — Akcyje kolei półn.-zach. austr. 143-50. — 6% Listy zast. hipoteczne 99-25. — Marki 57-75. — Ruble 121-37. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 97-50.

Uspokojenie giełdy: stale.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów pań.

Kraków 23 Grudnia.

złoty papierowy rosyjski na 100 r.	120 50	129 —
złoty srebrny rosyjski na 100 r.	1 63	1 75
banknoty austriackie na 100 marek	67 25	68 25
banknoty węg.	5 48	5 60
30 frankowa	9 26	9 36
100 frankowa	9 56	9 66
100 —	100 —	100 —
Kapony srebr. plat.	99 50	—

Listy zastawne i oblig.

4% pożyczka krajowa galicyjska	96 —	—
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	96 50	97 —
4% listy zast. Tow. kred. ziemk.	97 75	98 75
4% listy zast. Tow. kred. ziemk.	94 75	96 —
5% listy — banku hipot.	98 75	100 —
5% listy dłużne galic. zakł. wioł.	102 —	—
5% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, swrot na 36 lat, srebrm na 100 zhr. w. a.	94 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, swrot na 36 lat, banknot. na 100 zhr. w. a.	92 50	94 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, swrot na 18 lat, banknot. na 100 zhr. w. a.	9b 50	97 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, swrot na 20 lat, banknot. na 100 zhr. w. a.	98 —	100 —
Prorokoty banku gal. dla h. i prz. w Krak. (100%)	97 —	99 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I (za 100 rubli)	97 —	99 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II (za 100 rubli)	95 50	97 —
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. (za 100 rubli)	85 60	86 —

Akcyje kolejowe i bankowe.

akcyje kolei Karola Ludwika	244 50	245 50
— Lwowsko-Czerniowieckiej	145 45	147 35
— banku hipot. we Lwowie (ex Dyw.)	200	272 —
— banku gal. dla h. i prz. w Krak.	200	—

Losy krajowe.

Losy miasta Krakowa	19 25	20 75
Losy miasta Stanisławowa	27 —	28 50

Wiedeń 22 Grudnia.

Oblig. długu państwa.

3 1/2% Renta papierowa	68 75	69 —
4 1/2% — srebrna	70 20	70 35
4 1/2% — złota	81 10	81 25
4 1/2% Losy z roku 1854 po 250 zhr.	125 00	126 —

4 1/2% Losy z roku 1854 po 250 zhr.	125 00	126 —
4 1/2% — srebrna	70 20	70 35
4 1/2% — złota	81 10	81 25
4 1/2% Losy z roku 1854 po 250 zhr.	125 00	126 —

4 1/2% Losy z roku 1854 po 250 zhr.	125 00	126 —
4 1/2% — srebrna	70 20	70 35
4 1/2% — złota	81 10	81 25
4 1/2% Losy z roku 1854 po 250 zhr.	125 00	126 —

4 1/2% Losy z roku 1854 po 250 zhr.	125 00	126 —
4 1/2% — srebrna	70 20	70 35
4 1/2% — złota	81 10	81 25
4 1/2% Losy z roku 1854 po 250 zhr.	125 00	126 —

4 1/2% Losy z roku 1854 po 250 zhr.	125 00	126 —
4 1/2% — srebrna	70 20	70 35
4 1/2% — złota	81 10	81 25
4 1/2% Losy z roku 1854 po 250 zhr.	125 00	126 —

ORGANISTA

zdolny, młody, trzeźwy, potrzebuje posady w mieście lub na wsi od Nowego Roku. — Wiadomość w Księgarni Katolickiej Dnia Władysława Miłkowskiego w Krakowie. (3043-4-5)

Skład fortepianów

Bronisławy Gabryelskiej
zaopatrzony świeżo w doborowe instrumenty, poleca się pamięci Szan. Publiczności. Utrzymuje zarazem **Biuro umieszczania** bon, guwernantek, oraz nauczycieli wszelkiej narodowości. (2189-4-10)
Kraków, ulica Bracka Nr. 157.

Kandydat notaryalny

z 2-letnią praktyką sądową i 3-letnią praktyką adwokacką, poszukuje umieszczenia w biurze któregoś z Wych. Notaryuszów jako konceptisty. Wiadomość pod adresem J. M. poste restante Myślnice (3181-3-3)

Zabawki dla dzieci

w znacznym wyborze i po cenach umiarkowanych poleca
J. Launer,
handel żelazny i norymberski w Krakowie, ul. Floryańska, naprzeciw hotelu Dreźnieńskiego.

Wyprzedaż

gwiazdkowa i na nowy rok jest otwarta. (3227-4-5)
R. Wakarecy Następca.

Dom handlowy

J. Wentzl w Krakowie

odwołując się do poprzednich ogłoszeń co do wyjedynania nowych arkuszy kuponowych do Listów Zastawnych Królestwa Polskiego z roku 1869 — podaje niniejszem do wiadomości, że również zajmuje się wyjedynaniem nowych kuponów do **losów premiowych pożyczki rosyjskiej z r. 1864**, od których ostatni kupon płatny jest d. 13 stycznia 1880 r. (3206-2-3)
Strony interesowane w odnowieniu kuponów, zechcą się zgłosić do Kantoru Domu w Ryńku Nr. 13 do dnia **20 stycznia 1880 r.**

W pałacu Spiskim

w Krakowie, Rynek 28, I.
są do najęcia zaraz **dwa pokoje** frontowe duże z kuchnią na III. piętrze
zaś od 1 stycznia 1880 r. **jeden pokój** duży z oknami na dziedzińcu, danem, także na III. p.
Wiadomość u stróża Antoniego Guzika, (3129-4-4)

Skład najlepszych zapalek

z c. k. uprzywilej. fabryki FR. DYDAKIEGO i TOWARZYSTWA PRZEMYSŁOWEGO w Krakowie utrzymuje handel **Fr. Lenert** w Krakowie dla miejscowych i okolicznych kupców po cenach niskich i stałych, gdzie, jakoteż po wszystkich sklepach, znaczniejszych, szanowna Publiczność zakupna swoje załatwiać raczy. (3022-9-10)

Kantor wymiany Filii Antosiego Polka i Sp.

z WIEDNIA.
ul. Grodzka L. 60 w Krakowie.
potece się do kupna i sprzedaży wszystkich papierów państwowych i prywatnych.
Wykonywa najdokładniej polecenia dla giełdy wiedeńskiej.
Promocy losów wiedeńskich których ciągnięcie d. 2 stycznia 1880 r., są do nabycia jak najtaniej. (3234-3-3)

W PALACU przy ul. Wiślniej pod L. 178

są od Nowego Roku, wynajęta trzy duże lokale, jeden mały, i remiza z kompletnie urządzonej kuchnią. Wiadomość na miejscu od 8 do 12 godz. rano i od 2 do 4 popołudniu. (3147-4-4)

TYDZIEŃ

Jedynego wielkiego rozmiaru pismo literackie w Galicji, rozpoczyna z Nowym Rokiem tom X. W tomie tym ukaże się:
Nowa powieść osnuta na tle politycznym Galicji
Jana Lama: DZIWNE KARYERY.
J. I. Kraszewskiego: ZADORA powieść społeczna.
Włodzimierza Spasowicza Studium literackie o Zygmuncie Krasińskim.
Autora kłopotów starego komendanta
ROBOCZE WOJNY, powieść humorystyczna.

Każdy Prenumerat otrzyma zaraz z początkiem roku jako premium bezpłatnie pisaną kopię obrazu Henryka Siemiradzkiego
POCHODNIE NERONA.
Jest to najlepsza z istniejących kopij tego obrazu wielkiego rozmiaru około metra długości. (3246-1-3)
Prenumerata „Tygodnia” wynosi:
We Lwowie kwartalnie 3 złr. 50 cent.
na prowincji z przesyłką kwartalnie 4 złr. 40 cent.
Prenumeratę przesyłać należy do Administracji „Tygodnia” w Księgarni Polskiej
Ad. Bartoszewicza i M. Biernackiego we Lwowie.

TOWARZYSTWO Wzajemnego Kredytu w Krakowie

wypłaca Członkom swym począwszy od d. 2 stycznia 1880 r. od udziałów wpłaconych przed tym październikiem r. b.
5 procent
na rachunek dywidendy za rok 1879, które w kasie Towarzystwa w Krakowie i Filii we Lwowie za okazaniem książeczki udziałowej podniesione być mogą.
Kraków dnia 22 grudnia 1879 r.
(3259-1-3) **Dyrekcya.**

Kantor Wymiany BLAU & EPSTEIN

Rynek Główny Nr. 51
jako reprezentant Galic. Tow. Kredyt. Ziemskiego we Lwowie, wypłaca **kupony i wylosowane listy Zastaw. 4% i 5%** tegoż Towarzystwa płatne 31-go Grudnia, bez odroczenia prowizji.
Tenże kantor poleca się do kupna i sprzedaży wszelkich papierów rządowych, akcyj, akcyj pierwszeństwa i t. d.
Dostarcza nowych arkuszy kuponowych do **5% listów zastawnych Król. Polskiego, akcyj kolei Karola Ludwika**, jakoteż skutecznie wymianę akcyj **Koszycko-Bogumińskiej** na nowe.
Wszelkie polecenia z prowincji skutecznia się jak w najkrótszym czasie. (3218-1-3)

Na Najwyższy rok z Jego c. k. Apostolskiej Mości.

Bogato wyposażona przez c. k. dyrektora dochodów loteryjnych poręczona
VII. loteryja państwowa
NA WSPÓLNE DOBROCYNNNE CELE WOJSKOWE,
której cyała dochód (bractwo) będzie w dwóch trzecich przeznaczona na fundusz stały dla ciałek chorow. i urzędników wojskowych, trzecia zaś część p. swąoną jest na płatni nie dla podoficerów i żołnierzy wychodzących z szeregu w czasie wojny.
6272 wygranych w ogólnej kwocie 230,200 złr.
1. głów. wygr. 70,000 złr. renty pap. 1. głów. wygr. 10,000 złr. renty pap. 20,000 złr.
2. głów. wygr. 10,000 złr. renty pap. 1. głów. wygr. 5,000 złr.
3. głów. wygr. 5,000 złr. renty pap. 1. głów. wygr. 2,000 złr.
4. głów. wygr. 2,000 złr. renty pap. 1. głów. wygr. 1,000 złr.
5. głów. wygr. 1,000 złr. renty pap. 1. głów. wygr. 500 złr.
6. głów. wygr. 500 złr. renty pap. 1. głów. wygr. 250 złr.
7. głów. wygr. 250 złr. renty pap. 1. głów. wygr. 125 złr.
8. głów. wygr. 125 złr. renty pap. 1. głów. wygr. 62 złr.
9. głów. wygr. 62 złr. renty pap. 1. głów. wygr. 31 złr.
10. głów. wygr. 31 złr. renty pap. 1. głów. wygr. 15 złr.
11. głów. wygr. 15 złr. renty pap. 1. głów. wygr. 7 złr.
12. głów. wygr. 7 złr. renty pap. 1. głów. wygr. 3 złr.
13. głów. wygr. 3 złr. renty pap. 1. głów. wygr. 1 złr.
14. głów. wygr. 1 złr. renty pap. 1. głów. wygr. 50 cent.
15. głów. wygr. 50 cent. renty pap. 1. głów. wygr. 25 cent.
16. głów. wygr. 25 cent. renty pap. 1. głów. wygr. 12 cent.
17. głów. wygr. 12 cent. renty pap. 1. głów. wygr. 6 cent.
18. głów. wygr. 6 cent. renty pap. 1. głów. wygr. 3 cent.
19. głów. wygr. 3 cent. renty pap. 1. głów. wygr. 1 cent.
20. głów. wygr. 1 cent. renty pap. 1. głów. wygr. 50 mil.
21. głów. wygr. 50 mil. renty pap. 1. głów. wygr. 25 mil.
22. głów. wygr. 25 mil. renty pap. 1. głów. wygr. 12 mil.
23. głów. wygr. 12 mil. renty pap. 1. głów. wygr. 6 mil.
24. głów. wygr. 6 mil. renty pap. 1. głów. wygr. 3 mil.
25. głów. wygr. 3 mil. renty pap. 1. głów. wygr. 1 mil.
26. głów. wygr. 1 mil. renty pap. 1. głów. wygr. 500 t.
27. głów. wygr. 500 t. renty pap. 1. głów. wygr. 250 t.
28. głów. wygr. 250 t. renty pap. 1. głów. wygr. 125 t.
29. głów. wygr. 125 t. renty pap. 1. głów. wygr. 62 t.
30. głów. wygr. 62 t. renty pap. 1. głów. wygr. 31 t.
31. głów. wygr. 31 t. renty pap. 1. głów. wygr. 15 t.
32. głów. wygr. 15 t. renty pap. 1. głów. wygr. 7 t.
33. głów. wygr. 7 t. renty pap. 1. głów. wygr. 3 t.
34. głów. wygr. 3 t. renty pap. 1. głów. wygr. 1 t.
35. głów. wygr. 1 t. renty pap. 1. głów. wygr. 500 g.
36. głów. wygr. 500 g. renty pap. 1. głów. wygr. 250 g.
37. głów. wygr. 250 g. renty pap. 1. głów. wygr. 125 g.
38. głów. wygr. 125 g. renty pap. 1. głów. wygr. 62 g.
39. głów. wygr. 62 g. renty pap. 1. głów. wygr. 31 g.
40. głów. wygr. 31 g. renty pap. 1. głów. wygr. 15 g.
41. głów. wygr. 15 g. renty pap. 1. głów. wygr. 7 g.
42. głów. wygr. 7 g. renty pap. 1. głów. wygr. 3 g.
43. głów. wygr. 3 g. renty pap. 1. głów. wygr. 1 g.
44. głów. wygr. 1 g. renty pap. 1. głów. wygr. 500 mg.
45. głów. wygr. 500 mg. renty pap. 1. głów. wygr. 250 mg.
46. głów. wygr. 250 mg. renty pap. 1. głów. wygr. 125 mg.
47. głów. wygr. 125 mg. renty pap. 1. głów. wygr. 62 mg.
48. głów. wygr. 62 mg. renty pap. 1. głów. wygr. 31 mg.
49. głów. wygr. 31 mg. renty pap. 1. głów. wygr. 15 mg.
50. głów. wygr. 15 mg. renty pap. 1. głów. wygr. 7 mg.
51. głów. wygr. 7 mg. renty pap. 1. głów. wygr. 3 mg.
52. głów. wygr. 3 mg. renty pap. 1. głów. wygr. 1 mg.
53. głów. wygr. 1 mg. renty pap. 1. głów. wygr. 500 mik.
54. głów. wygr. 500 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 250 mik.
55. głów. wygr. 250 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 125 mik.
56. głów. wygr. 125 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 62 mik.
57. głów. wygr. 62 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 31 mik.
58. głów. wygr. 31 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 15 mik.
59. głów. wygr. 15 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 7 mik.
60. głów. wygr. 7 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 3 mik.
61. głów. wygr. 3 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 1 mik.
62. głów. wygr. 1 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 500 mik.
63. głów. wygr. 500 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 250 mik.
64. głów. wygr. 250 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 125 mik.
65. głów. wygr. 125 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 62 mik.
66. głów. wygr. 62 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 31 mik.
67. głów. wygr. 31 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 15 mik.
68. głów. wygr. 15 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 7 mik.
69. głów. wygr. 7 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 3 mik.
70. głów. wygr. 3 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 1 mik.
71. głów. wygr. 1 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 500 mik.
72. głów. wygr. 500 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 250 mik.
73. głów. wygr. 250 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 125 mik.
74. głów. wygr. 125 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 62 mik.
75. głów. wygr. 62 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 31 mik.
76. głów. wygr. 31 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 15 mik.
77. głów. wygr. 15 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 7 mik.
78. głów. wygr. 7 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 3 mik.
79. głów. wygr. 3 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 1 mik.
80. głów. wygr. 1 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 500 mik.
81. głów. wygr. 500 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 250 mik.
82. głów. wygr. 250 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 125 mik.
83. głów. wygr. 125 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 62 mik.
84. głów. wygr. 62 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 31 mik.
85. głów. wygr. 31 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 15 mik.
86. głów. wygr. 15 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 7 mik.
87. głów. wygr. 7 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 3 mik.
88. głów. wygr. 3 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 1 mik.
89. głów. wygr. 1 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 500 mik.
90. głów. wygr. 500 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 250 mik.
91. głów. wygr. 250 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 125 mik.
92. głów. wygr. 125 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 62 mik.
93. głów. wygr. 62 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 31 mik.
94. głów. wygr. 31 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 15 mik.
95. głów. wygr. 15 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 7 mik.
96. głów. wygr. 7 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 3 mik.
97. głów. wygr. 3 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 1 mik.
98. głów. wygr. 1 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 500 mik.
99. głów. wygr. 500 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 250 mik.
100. głów. wygr. 250 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 125 mik.
101. głów. wygr. 125 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 62 mik.
102. głów. wygr. 62 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 31 mik.
103. głów. wygr. 31 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 15 mik.
104. głów. wygr. 15 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 7 mik.
105. głów. wygr. 7 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 3 mik.
106. głów. wygr. 3 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 1 mik.
107. głów. wygr. 1 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 500 mik.
108. głów. wygr. 500 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 250 mik.
109. głów. wygr. 250 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 125 mik.
110. głów. wygr. 125 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 62 mik.
111. głów. wygr. 62 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 31 mik.
112. głów. wygr. 31 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 15 mik.
113. głów. wygr. 15 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 7 mik.
114. głów. wygr. 7 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 3 mik.
115. głów. wygr. 3 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 1 mik.
116. głów. wygr. 1 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 500 mik.
117. głów. wygr. 500 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 250 mik.
118. głów. wygr. 250 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 125 mik.
119. głów. wygr. 125 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 62 mik.
120. głów. wygr. 62 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 31 mik.
121. głów. wygr. 31 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 15 mik.
122. głów. wygr. 15 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 7 mik.
123. głów. wygr. 7 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 3 mik.
124. głów. wygr. 3 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 1 mik.
125. głów. wygr. 1 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 500 mik.
126. głów. wygr. 500 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 250 mik.
127. głów. wygr. 250 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 125 mik.
128. głów. wygr. 125 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 62 mik.
129. głów. wygr. 62 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 31 mik.
130. głów. wygr. 31 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 15 mik.
131. głów. wygr. 15 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 7 mik.
132. głów. wygr. 7 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 3 mik.
133. głów. wygr. 3 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 1 mik.
134. głów. wygr. 1 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 500 mik.
135. głów. wygr. 500 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 250 mik.
136. głów. wygr. 250 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 125 mik.
137. głów. wygr. 125 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 62 mik.
138. głów. wygr. 62 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 31 mik.
139. głów. wygr. 31 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 15 mik.
140. głów. wygr. 15 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 7 mik.
141. głów. wygr. 7 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 3 mik.
142. głów. wygr. 3 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 1 mik.
143. głów. wygr. 1 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 500 mik.
144. głów. wygr. 500 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 250 mik.
145. głów. wygr. 250 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 125 mik.
146. głów. wygr. 125 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 62 mik.
147. głów. wygr. 62 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 31 mik.
148. głów. wygr. 31 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 15 mik.
149. głów. wygr. 15 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 7 mik.
150. głów. wygr. 7 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 3 mik.
151. głów. wygr. 3 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 1 mik.
152. głów. wygr. 1 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 500 mik.
153. głów. wygr. 500 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 250 mik.
154. głów. wygr. 250 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 125 mik.
155. głów. wygr. 125 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 62 mik.
156. głów. wygr. 62 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 31 mik.
157. głów. wygr. 31 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 15 mik.
158. głów. wygr. 15 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 7 mik.
159. głów. wygr. 7 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 3 mik.
160. głów. wygr. 3 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 1 mik.
161. głów. wygr. 1 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 500 mik.
162. głów. wygr. 500 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 250 mik.
163. głów. wygr. 250 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 125 mik.
164. głów. wygr. 125 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 62 mik.
165. głów. wygr. 62 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 31 mik.
166. głów. wygr. 31 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 15 mik.
167. głów. wygr. 15 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 7 mik.
168. głów. wygr. 7 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 3 mik.
169. głów. wygr. 3 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 1 mik.
170. głów. wygr. 1 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 500 mik.
171. głów. wygr. 500 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 250 mik.
172. głów. wygr. 250 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 125 mik.
173. głów. wygr. 125 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 62 mik.
174. głów. wygr. 62 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 31 mik.
175. głów. wygr. 31 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 15 mik.
176. głów. wygr. 15 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 7 mik.
177. głów. wygr. 7 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 3 mik.
178. głów. wygr. 3 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 1 mik.
179. głów. wygr. 1 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 500 mik.
180. głów. wygr. 500 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 250 mik.
181. głów. wygr. 250 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 125 mik.
182. głów. wygr. 125 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 62 mik.
183. głów. wygr. 62 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 31 mik.
184. głów. wygr. 31 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 15 mik.
185. głów. wygr. 15 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 7 mik.
186. głów. wygr. 7 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 3 mik.
187. głów. wygr. 3 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 1 mik.
188. głów. wygr. 1 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 500 mik.
189. głów. wygr. 500 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 250 mik.
190. głów. wygr. 250 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 125 mik.
191. głów. wygr. 125 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 62 mik.
192. głów. wygr. 62 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 31 mik.
193. głów. wygr. 31 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 15 mik.
194. głów. wygr. 15 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 7 mik.
195. głów. wygr. 7 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 3 mik.
196. głów. wygr. 3 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 1 mik.
197. głów. wygr. 1 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 500 mik.
198. głów. wygr. 500 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 250 mik.
199. głów. wygr. 250 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 125 mik.
200. głów. wygr. 125 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 62 mik.
201. głów. wygr. 62 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 31 mik.
202. głów. wygr. 31 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 15 mik.
203. głów. wygr. 15 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 7 mik.
204. głów. wygr. 7 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 3 mik.
205. głów. wygr. 3 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 1 mik.
206. głów. wygr. 1 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 500 mik.
207. głów. wygr. 500 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 250 mik.
208. głów. wygr. 250 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 125 mik.
209. głów. wygr. 125 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 62 mik.
210. głów. wygr. 62 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 31 mik.
211. głów. wygr. 31 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 15 mik.
212. głów. wygr. 15 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 7 mik.
213. głów. wygr. 7 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 3 mik.
214. głów. wygr. 3 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 1 mik.
215. głów. wygr. 1 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 500 mik.
216. głów. wygr. 500 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 250 mik.
217. głów. wygr. 250 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 125 mik.
218. głów. wygr. 125 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 62 mik.
219. głów. wygr. 62 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 31 mik.
220. głów. wygr. 31 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 15 mik.
221. głów. wygr. 15 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 7 mik.
222. głów. wygr. 7 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 3 mik.
223. głów. wygr. 3 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 1 mik.
224. głów. wygr. 1 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 500 mik.
225. głów. wygr. 500 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 250 mik.
226. głów. wygr. 250 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 125 mik.
227. głów. wygr. 125 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 62 mik.
228. głów. wygr. 62 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 31 mik.
229. głów. wygr. 31 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 15 mik.
230. głów. wygr. 15 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 7 mik.
231. głów. wygr. 7 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 3 mik.
232. głów. wygr. 3 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 1 mik.
233. głów. wygr. 1 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 500 mik.
234. głów. wygr. 500 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 250 mik.
235. głów. wygr. 250 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 125 mik.
236. głów. wygr. 125 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 62 mik.
237. głów. wygr. 62 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 31 mik.
238. głów. wygr. 31 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 15 mik.
239. głów. wygr. 15 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 7 mik.
240. głów. wygr. 7 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 3 mik.
241. głów. wygr. 3 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 1 mik.
242. głów. wygr. 1 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 500 mik.
243. głów. wygr. 500 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 250 mik.
244. głów. wygr. 250 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 125 mik.
245. głów. wygr. 125 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 62 mik.
246. głów. wygr. 62 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 31 mik.
247. głów. wygr. 31 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 15 mik.
248. głów. wygr. 15 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 7 mik.
249. głów. wygr. 7 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 3 mik.
250. głów. wygr. 3 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 1 mik.
251. głów. wygr. 1 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 500 mik.
252. głów. wygr. 500 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 250 mik.
253. głów. wygr. 250 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 125 mik.
254. głów. wygr. 125 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 62 mik.
255. głów. wygr. 62 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 31 mik.
256. głów. wygr. 31 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 15 mik.
257. głów. wygr. 15 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 7 mik.
258. głów. wygr. 7 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 3 mik.
259. głów. wygr. 3 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 1 mik.
260. głów. wygr. 1 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 500 mik.
261. głów. wygr. 500 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 250 mik.
262. głów. wygr. 250 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 125 mik.
263. głów. wygr. 125 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 62 mik.
264. głów. wygr. 62 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 31 mik.
265. głów. wygr. 31 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 15 mik.
266. głów. wygr. 15 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 7 mik.
267. głów. wygr. 7 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 3 mik.
268. głów. wygr. 3 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 1 mik.
269. głów. wygr. 1 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 500 mik.
270. głów. wygr. 500 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 250 mik.
271. głów. wygr. 250 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 125 mik.
272. głów. wygr. 125 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 62 mik.
273. głów. wygr. 62 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 31 mik.
274. głów. wygr. 31 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 15 mik.
275. głów. wygr. 15 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 7 mik.
276. głów. wygr. 7 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 3 mik.
277. głów. wygr. 3 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 1 mik.
278. głów. wygr. 1 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 500 mik.
279. głów. wygr. 500 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 250 mik.
280. głów. wygr. 250 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 125 mik.
281. głów. wygr. 125 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 62 mik.
282. głów. wygr. 62 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 31 mik.
283. głów. wygr. 31 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 15 mik.
284. głów. wygr. 15 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 7 mik.
285. głów. wygr. 7 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 3 mik.
286. głów. wygr. 3 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 1 mik.
287. głów. wygr. 1 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 500 mik.
288. głów. wygr. 500 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 250 mik.
289. głów. wygr. 250 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 125 mik.
290. głów. wygr. 125 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 62 mik.
291. głów. wygr. 62 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 31 mik.
292. głów. wygr. 31 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 15 mik.
293. głów. wygr. 15 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 7 mik.
294. głów. wygr. 7 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 3 mik.
295. głów. wygr. 3 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 1 mik.
296. głów. wygr. 1 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 500 mik.
297. głów. wygr. 500 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 250 mik.
298. głów. wygr. 250 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 125 mik.
299. głów. wygr. 125 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 62 mik.
300. głów. wygr. 62 mik. renty pap. 1. głów. wygr. 31 mik.
301. głów. wygr. 31 mik. renty pap. 1